



Statek kosmiczny Ziemia

tekst: Paweł Zawadzki

REFLEKSJE

1

Lądowanie człowieka na Księżycu pozwoliło po raz pierwszy w historii spojrzeć na Ziemię z tak dużej odległości. Awaria „Apollo 13” pozwala na analogię, że zarówno „Apollo” jak i „statek kosmiczny Ziemia” są układami zamkniętymi, w których ilość powietrza, energii i żywności można obliczyć. Astronautów z „Apollo 13” uratowało roztropne, oszczędne gospodarowanie zasobami powietrza, żywności, energii.

Statek kosmiczny Ziemia zużywa obecnie ok. 25% więcej zasobów naturalnych niż może się ich odnowić w rocznym cyklu. Innymi słowy, sytuacja mieszkańców Ziemi przypomina nieco awarię „Apollo 13”.

Ocieplenie klimatu, które stało się faktem, uczyniło jałowymi spory ekspertów i mędrców, faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Zużywając więcej zasobów, niż Ziemia może odtworzyć w cyklu rocznym, zmierzamy ku awarii (katastrofie, kataklizmowi itp.). Daj Boże, byśmy jej uniknęli...

Wody oceanu przygarnęły kiedyś litościwie orkiestrę, która na Titanicu grała do końca i niewinnych ogarniętych paniką nieszczęśników; stoików i bohaterów, którzy ratowali innych. Uratowała się garstka, by dać świadectwo „katastrofie edukacyjnej” uczącej, że ilość szalup ratunkowych jest ważniejsza od luksusu wnętrza.

Katastrofę w Czarnobylu również można byłoby nazwać „edukacyjną” – uczącą, że ten rodzaj energii wymaga wyjątkowej ostrożności i roztropności...

Jak może wyglądać kryzys ekologiczny, do którego zmierzamy (konsumując więcej, niż Ziemia może odtworzyć) – nie wiem. Natomiast jasnym jest, że w obliczu awarii ratunkiem są działania zespołowe, a nie np. postawy egoistyczne. Spory o wyższość ustrojów politycznych, gospodarczych – są jałowe.

Widok Ziemi z Kosmosu, drobiny życia w kosmicznej pustce urealnił pojęcie „statek kosmiczny Ziemia”. Czy zapobiegniemy awarii, czy uratujemy się w całości, czy uratuje się tylko garstka – nie wiem. Ale może warto o tym pomyśleć i się tym martwić, podejmując działania ratunkowe. 🙏

tekst: Tomasz Lippoman
www.bialowieza.com.pl

Skąd wzięło się życie na Ziemi?

Na postawione w tytule artykułu pytanie możemy odpowiedzieć krótko: nikt tego nie wie.

Umysł ludzki ma jednak to do siebie, że lubi docierać do prawdy.

Przedstawię więc pokrótce kilka prób owego dociekania w sposób lekki i przyjemny, tak aby nie narażać czytelnika na mękę „wyższego rzędu”.

Kreacjonizm w różnych kulturach

Jest to temat nad wyraz rozległy. W najróżniejszych mutacjach odnajdziemy go praktycznie we wszystkich religiach. Biblia, Koran, legendy Indian Hopi czy greckie mity zawierają opis początku życia na Ziemi, a także powstania wszechświata. Przegląd koncepcji pojawienia się życia w różnych kulturach daleko wykracza poza ramy tego artykułu, można je jednak streścić z dużym uproszczeniem w dwóch zdaniach: był sobie Bóg, który z niczego stworzył świat w formie doskonałej oraz człowieka zgodnie ze swą wolą. Według wiary wyznawanej we wszystkich religiach należąca jest mu za to cześć i odprawianie stosownych obrzędów.

Dodam tylko tyle, że niektóre religie idą do przodu i na przykład Kościół katolicki dopuszcza obecnie możliwość, że Bóg stworzył życie, w tym człowieka, posilając się ewolucją. Znaczący to między innymi tyle, że setki tysięcy lat temu podobni autorowi mężczyźni oraz nasze urocze panie mogły przypominać włochate małpiskony, aby z czasem przemienić się w znacznie doskonalsze for-

my ludzkiego bytowania na Ziemi, w typie Kasi Figury czy nawet Romana Giertycha.

Teoria Oparina

Jest to koncepcja sowiecka, stworzona jako przeciwwaga boskiego pochodzenia życia. Ziemia oderwała się od Słońca dawno temu, ostygła do odpowiedniej temperatury i pojawiły się na niej oceany. W bezkresnych morzach było mnóstwo najróżniejszych cząsteczek chemicznych, które z czasem samoistnie, niejako ze swej fizycznej istoty i konstrukcji poczęły tworzyć coraz to bardziej złożone formy. Tak powstały lipidy, aminokwasy i białka, które z czasem otoczyły cząsteczki kwasów nukleinowych, tworząc coś na kształt pierwszych komórek, tak zwanych koacerwatów. Z czasem owe koacerваты skomplikowały się w prawdziwe komórki, coś na kształt pierwotniaków i zagęściły się w praooceanie na tyle, że zaczęły doznawać niedostatku pierwiastków biogennych. Wziął się więc za nie dobór naturalny. Powstały formy lepiej dostosowane do zmieniających się warunków zarówno fizyko-chemicznych jak i z czasem biologicznych, w tym także oczywiście formy wielokomórkowe. Proste to i eleganckie. Problem w tym, że prawdopodobieństwo samoistnego powstania tak złożonych tworów jak białka czy DNA jest niezwykle małe, nie wspominając o oku czy mózgu człowieka.

Oddajmy jednak głos nobliście, odkrywczy struktury DNA, Francisowi Crickowi:

Wyobraźmy sobie łańcuch składający się z około dwustu aminokwasów; to jest, jeśli już, raczej mniej niż przeciętna długość protein wszelkiego typu. Jako że w każdym z tych dwustu miejsc mamy zaledwie dwadzieścia różnych możliwości, liczba wszystkich możliwości wynosi dwadzieścia pomnożone przez siebie jakieś 200 razy. W zapisie konwencjonalnym przedstawiamy to jako 20^{200} , co jest w przybliżeniu równe 10^{260} [...] Tym, co jest tak bardzo frustrujące dla naszego obecnego celu, jest fakt, iż wydaje się być niemal niemożliwym podać jakąkolwiek wartość liczbową prawdopodobieństwa tego, co wygląda na raczej mało realny łańcuch zdarzeń... Człowiek uczciwy, uzbrojony w całą wiedzę, która jest nam obecnie dostępna, mógłby jedynie stwierdzić, iż w pewnym sensie pochodzenie życia wydaje się w tej chwili być niemalże cudem, tak wiele jest warunków, które musiałyby zostać spełnione, aby ono zaistniało.

Teoria panspermii

To koncepcja, która idzie bardzo na skróty i w gruncie rzeczy niczego w sposób fundamentalny nie wyjaśnia. Zakłada się tu bowiem, że na Ziemię w meteorytach przybyły bakterie, np. z Marsa, bądź też, że przybyli do nas kosmici i, mniej czy bardziej świadomie, owo życie zainicjowali. Może zrobili kupę, a może naukowy eksperyment, może też cokolwiek innego, czego efektem jesteśmy my, słonie czy trawa.

Hipoteza mojego kolegi, genetyka Marka Zagulskiego, która mi się podoba

Wyobraźmy sobie byt doskonały, ponadczasowy i uniwersalny, dla którego nie istnieją ograniczenia związane z czasem i przestrzenią. Wyobraźmy sobie, że sami jesteśmy takim bytem. Odwołuję się do tego segmentu naszej wyobraźni, ponieważ jest nam on dostępny. Czyż będąc takim przedziwnym bytem nie będziemy zagrożeni zwykłą nudą?

Osobiście, gdybym znalazł się w tak szczególnej sytuacji, stworzyłbym jakiś nowy świat, obdarzony takimi atrybutami jak zdolność przeżywania różnych doznań. Byłby to świat wypełniony zarówno euforią, jak i bezgranicznym cierpieniem, świat pełen satysfakcji i rozczarowań, świat zwycięzców i przegranych, świat głodnych i sytych. Byłby to świat istot przemijających, które zwalnają przestrzeń i czas dla kolejnych bytów, przeżywających swoje pięć minut w nieco inny sposób. Zgodnie z teorią mojego przyjaciela założmy, że ów wszechmocny byt, a w każdym razie wszechmocny w stosunku do naszych możliwości, jakimś przedziwnym sposobem inicjuje życie na planecie Ziemia i rozpada się na miliony różnorodnych form, które dostarczają mu zmysłowych i intelektualnych doznań, po czym wracają do niego w formie czystych wrażeń. Czyż nie byłoby to niezłe wyjście z niedogodności doskonałości?

Hipoteza autora, może niezbyt odkrywczą, ale w każdym razie własną

Znane nam życie organiczne ma to do siebie, że może funkcjonować w dość wąskim zakresie temperatur,

wilgotności, ciśnień i tym podobnych parametrów.

Z drugiej strony, biorąc pod uwagę istnienie tych wszystkich przedziwnych istot żyjących na dnie najgłębszych oceanów, na szczytach górskich lodowców, czy też w bliskości erupujących wulkanów, organizmy żywe mają zdolności przystosowania się do ekstremalnych warunków środowiska na naszej planecie (np. bardzo wysokich lub niskich temperatur). W odniesieniu jednak do tej lodowatej pustyni międzygwiazdnej jaką jest kosmos, zgodzicie się, że życie organiczne podlega pewnym ograniczeniom.

Wyrafinowane przyrządy do obserwacji tak zwanego wszechświata uświadamiają nam przeogromną liczbę najróżniejszych ciał niebieskich – gwiazd, komet, planet, czarnych dziur, czerwonych karłów czy jakkolwiek je nazywamy. Fizyka kwantowa daje nam z kolei do myślenia choćby poprzez uświadomienie przedziwnego faktu, że zarówno my, jak i inne formy materii, składamy się niemal wyłącznie z próżni.

Z drugiej strony Einstein wyraźnie dowiódł, że materia jest tożsama z energią. W wielu kulturach ludzie od dobrych kilku tysięcy lat próbują odpowiedzieć sobie na pytanie, co dzieje się z ową energią, utożsamianą z ludzką duszą, w momencie, gdy ciało odmawia wykonywania zwykłych funkcji życiowych. Tego nie wiemy. Być może jednak owa rozrzedzona energetycznie forma bytu wędruje sobie gdzieś tam w kosmos, by zasiedlić inne planety, gwiazdy, czarne dziury...? Może jesteśmy czymś w rodzaju kosmicznej hodowli bytów zdolnych do zasiedlania ciał niebieskich, na których nie istnieją warunki do powstania życia organicznego w znanej nam formie.

Być może ci, którzy na przykład pojęli znaczenie słowa empatia, dostaną po śmierci lepszy przydział na innej planecie, kto wie?

Z martwych powstanie

Pomiędzy szybami okna, małe, czarne truchelko.
Leży na boku, łapki sztywne, oczka zaszyły mgiełką.
Nie bzyka, nie łązi po stole, ani po kredensie.
Nie złoży już białych jajeczek na gnijącym mięsie.

Leży, nic nie robi, bezbronna, cicha, zasuszona.
Patrzę i nie wiem nawet, on to był czy też była ona.
Wiosna, słońce przygrzało, rusza się, cud to nad cudami,
By wkrótce bzyścić wesoło z innymi muchami.

A ja, gdy mnie kamieniem ciężkim i w skrzyni głęboko
Wszak nie sięga tam słońce, nawet letnią porą.
A może mnie złożycie pomiędzy szybami
Bym po przerwie pewnej na nowo był z wami?

Tomasz Lippoman

KTO NAS TAK URZĄDZIŁ (2)

Rodzina, ach rodzina

tekst: Józef Wasilik

tel. 032 4316310

e-mail: jzef.wasilik@neostrada.pl

na podstawie własnej książki *Bastard na łonie Macochy*

*„Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”.
Tak rzekł ten, kto doświadczyć chciał świata lepszego,
Lecz mu instynkt wciąż szep-
tał: Ty posłuchać mnie chciej,
Byś mógł swoim dać więcej, musisz obcym dać mniej.*

Czy my, ludzie cywilizowani, kulturalni podlegamy działaniu instynktu stadnego? Przepraszam czytelnika o wrażliwej psychice, chcę jednak poznać prawdę. Osądzmy niżej przytoczone przykłady naszego ludzkiego behawioru (zachowania się):

1. Matka, z którą razem mieszkają jej syn i jego żona, nie może zrozumieć, dlaczego jej syn jest taki mądry, dobry i pracowity, a synowa taka beznadziejna.

2. Wdowa lub rozwódka z dziećmi wyszła za mąż za wdowca lub rozwiedzionego mającego dzieci z poprzedniego małżeństwa i jest zaskoczona, że jego dzieci mają żdźbło w oku, a jej dzieci nie mają żadnych wad.

3. Brat mści zabójstwo brata, syn – zabójstwo ojca (wendeta). A jak to bywa u zwierząt? Stadko hien nie dopuszcza do siebie obcej samotnej hieny. Króliczka, która dopiero co urodziła kilkoro młodych, nagle „wygrza” to z nich, które zostało dotknięte przez człowieka.

Plemię

*Kiedy wreszcie mój szczeni-
Od ciebie się odczepię.*

Ośmielam się twierdzić, że najdawniejsi ludzie żyli w ustroju wspólnoty pierwotnej w szczepach czyli plemionach rozmieszczonych głównie w Eurazji i Afryce. Prowadzili osiadły lub koczowniczy tryb życia. Żyli ze zbieractwa, myślistwa i rybołówstwa. Nie uprawiali rolnictwa ani hodowli, nie znali własności prywatnej, nie dbali

o bogactwo. Czy ten styl życia wynikał z ich niskiej inteligencji? A kto ma wyższy iloraz inteligencji: mongoloidzi czy biali? Czy może ludzie pierwotni mieli za mało czasu na opanowanie rolnictwa i hodowli? Czy blisko 30 tys. lat to mało? A ile lat potrzebowali na to przodkowie takich ludzi jak my? Warto do tych pytań powrócić.

Na razie wypada odnotować, że dzicy ludzie swoją wysoką inteligencję wykorzystywali dla przystosowania się do przyrody i klimatu a nie w celu usiłowania zmieniania warunków przyrodniczo-klimatycznych.

Można twierdzić, że ludzie pierwotni zaistnieli na Ziemi ok. 40 tys. lat temu, a może ok. 38 tys. lat temu. Trzeba jedynie umieć ustalić przyczynę, której skutki są znane. Nie trzeba lekceważyć pracowitości, solidności i uczciwości tych uczonych, którzy udokumentowali nagłą eksplozję w tym właśnie czasie na olbrzymich obszarach jednocześnie śladów ludzkiego istnienia: nowych typów narzędzi kamiennych z cienkimi wiórami kamiennymi jak noże, drapacze, przekłuwacze i rylce, wyrobów z kości, poroży i z kości słoniowej, igieł do szycia, ostrzy z zadziarami, haczyków na ryby, stojaków do suszenia mięsa; wyrzeźbionych i ulepionych wizerunków zwierząt i kobiet, ozdób ciała, udekorowanych grobów; paciorków, wisiorków.

Czasami możemy usłyszeć lub przeczytać, że ludzie istnieli już 100 tys. lat temu, 2 mln lat temu a nawet 5 mln lat temu. Dlaczego? Do tego pytania powrócę w jednym z następnych odcinków.

Rozstrzygającym dowodem, że byli na Ziemi ludzie, którzy żyli w ustroju plemiennym, są licznie opisane spostrzeżenia przodków ludzi takich jak my, którzy od czasów Kolumba zaczęli wyzwać dzikich z ich ziem, wolno-

ści, ustroju, sposobu życia a bardzo często z samego życia i przy udziale działaczy chrześcijańskich deliberowali czy ci dzicy mają jakąś duszę. Opisano nawet przypadek, jak biały zlecił wygarbowanie, z przeznaczeniem na wyroby kaletnicze, pięknej ciemnobrązowej skóry dzikiego. Do tematów zasygnalizowanych powyżej powrócę później. Opisane stosunki białych z tubylcami „odkrywanymi” ziem pozwalają wnioskować, że członkowie plemienia traktowali swoją wspólnotę jak rodzinę, ojczyznę, której trzeba bronić przed obcymi. Bliższe i dalsze pokrewieństwo, wspólny język, osobista znajomość, wspólne przeżywanie chwil dobrych i złych, wspólnota interesów i zainteresowań sprzyjały równowadze psychicznej ludzi i przestrzeganiu wypracowanych norm współżycia; przeciwdziałały złodziejstwu, chuligaństwu, bandytyzmowi, samowoli itp.

Między plemieniem a superplemieniem

Kibice swe drużyny ligowe kochają

Tak, że aż się biją, trybuny rozwalają,

Witryny tłuką, auta podpalają.

Ze strony kasjerów przeszkód nie mają.

Aby ten instynkt stadny, paskudny, szkaradny

Przeć w patriotyzm piękny, ojczyzny, państwowy,

Kluby regionalne rozwiążmy generalnie.

Zostawmy jeden team ogólnonarodowy.

A więc ustrój plemienny, w którym żyli dzicy, został brutalnie zlikwidowany przez przodków ludzi takich jak my. A kto zlikwidował ustrój plemienny protoplastów ludzi takich jak my? A może ci nasi antenaci nigdy nie żyli w takim ustroju? Trzeba do tych pytań kiedyś wrócić.

Na razie zgódźmy się z tym, że tu i teraz nie żyjemy w ustroju plemiennym. A co na to nasz instynkt?

Czy nie jest tak, że każdy z nas stara się stworzyć sobie szczerp zastępczy? Na ogół przecież każdy z nas utrzymuje bliższe stosunki z grupą (zwykle rozrzuconą nawet po obcych krajach) kilkudziesięciu osób. Mogą to być krewni i przyjaciele, z którymi czy to wspólnie pracowaliśmy, czy to uczyliśmy się wspólnie w szkołach, mieszkaliśmy długie lata po sąsiedzku. Proszę zauważyć sąsiednich osad czy wiosek. Więzią może być wspólnie odbyta służba wojskowa, wspólne przeżycie organizowanych przez sąsiadów „wczasów” w obozach śmierci, ale również wspólne polowania, wspólne emocje w zawodach sportowych, jednakowy sposób „uzdatniania” ciała, wspólny żargon.

Kto chce sprawdzić, czy drzemie w nas instynkt plemienny, żeby nie powiedzieć stadny, może wybrać się na mecz piłki nożnej.

Superplemie

Dwaj historycy krajów sąsiednich

O wielkich wodzach swych spory wiedli.

Czy kłaść mu na skroń nimb bohatera,

Czy jest to zbrodniarz, zbir et cetera.

Pod superplemieniem rozumiem odrębną zorganizowaną społeczność ludzką, która:

- a) jest znacznie liczniejsza od plemienia
- b) uprawia rolnictwo
- c) zajmuje się hodowlą
- d) podlega prawom własności prywatnej
- e) jest zróżnicowana społecznie pod względem posiadania dóbr, pracy, praw i obowiązków
- f) ma hierarchię i centra władzy politycznej, religijnej

Od czego zaczęło się powstawanie superplemion?

Sądzę, że od zajęcia się rolnictwem i hodowlą. Jako skutek tego nastąpiła eksplozja demograficzna, powstała własność prywatna i w ślad za tym technologia (początki cywilizacji), różnicowanie społeczne i hierarchizacja. Do pytania kiedy i dlaczego powstało rolnictwo i hodowla, chcę powrócić w jednym z następnych odcinków. W naszych czasach superplemiona mają niezwykle zróżnicowaną liczebność. San Marino liczy kilkadziesiąt tys. ludzi, a Państwo Środka ma ponad miliard mieszkańców. Co tworzy więc psychiczną w tak potężnej gromadzie? Myślę, że wspólny język, podobieństwo antropologiczne, wspólna historia, kultura, religia, cywilizacja i in. Brak tu tych bezpośrednich związków, jakie występowały w szczepach. Jednak i w nas, ludziach żyjących już od tysiącleci w superplemionach, wciąż drzemie pierwotny popęd stadny i bywają sytuacje, kiedy sprytni działacze potrafią je wykorzystać i poprowadzić nas na bój dla dobra wspólnego. Jak inaczej wytłumaczyć niepodległościowe zrywy narodów pozbawionych wolności lub zagrożonych agresją?

Czym innym wytłumaczyć powszechne poparcie ludności pewnego mocarstwa w Europie w okresie drugiej wojny światowej dla zbrodniczych planów swojego wodza? Poparcia, które trwało tak długo, jak długo realne były grabieże bogactw i powiększanie przestrzeni życiowej swojego superplemienia przez eksterminację innych narodów.

Sąsiadujące ze sobą dzikie plemiona sprzed wielu tysięcy lat, żyjące bez pisanej kultury i cywilizacji, toczyły walki siłami kilkudziesięciu bojowników. Dwa, liczące po wiele dziesiątków milionów ludności, superplemiona o wysokiej kulturze i cywilizacji rozpoczęły zgodnie drugą wojnę światową, a po niespełna dwu latach zaczęły walczyć przeciwko sobie angażując wiele milionów żołnierzy. Małe społeczności – małe wojny, duże – duże wojny.

W serii felietonów *Kto nas tak urządził?* zamierzam zaproponować czytelnikom poszukiwanie we wspólnej dyskusji wyjaśnienia tego, co jest zaszyfrowane pod określeniem „grzech pierworodny”. Być może ocenimy, czy zagłada większości naturalnej przyrody oraz piekło na Ziemi to zjawiska, których nie sposób uniknąć. 

Pozytywne wiadomości

opracował: askorek

Marchewkowa rewolucja

Naukowcy ze Szkocji opracowali nowy typ materiału, który być może wkrótce zastąpi tworzywa takie jak włókno szklane i węglowe. Co ciekawe, substancja ta jest produkowana z pospolitych marchewek!

Włókna szklane i węglowe miały swój wielki czas już dawno temu. Ich fenomenalne właściwości (doskonała izolacja oraz wysoka wytrzymałość przy niskim ciężarze) spowodowały, że bardzo często są wykorzystywane np. jako elementy rowerów, karoserii samochodowych, izolacja akustyczna. Niestety produkcja włókien węglowych wiąże się z wykorzystywaniem surowców kopalnych i powstawaniem wielu niebezpiecznych odpadów. Natomiast włókna szklane podejrzewa się o szkodliwy wpływ na zdrowie, analogiczny do szkodliwości azbestu. Lekarstwem na to mogą być tworzywa marchewkowe.

Technologia produkcji z warzyw została opracowana przez dwóch naukowców – dr Hepworth i dr Whale, przy okazji szukania nowych materiałów dla lotnictwa. Dzięki specjalnej obróbce, nanowłókna występujące w marchewkach, łączone są z żywicą. Proces można kontrolować tak, że powstały wyrób uzyskuje dowolny kształt, sztywność, twardość i wagę.

Nowe włókna są potencjalnym hitem. Autorzy projektu mają nadzieję, że badania będą dalej rozwijane i niedługo uzyskamy włókna również z innych roślin, takich jak brukiew, pasternak i rzepa. Jak na razie możemy podziwiać pierwsze użyteczne produkty – marchewkowe wędki.

Podsumujmy słowami dr Hepworth: *Ironią jest to, że główny składnik tego wielkiego kroku naprzód był przy nas cały czas.*

źródło: www.positivenews.org.uk
więcej na: www.cellucomp.com

Energia z pustyni

Co roku kilometr kwadratowy pustyni otrzymuje energię słoneczną równoważną 1,5 mln baryłek ropy. Gdybyśmy przykryli tylko 1% powietrzni pustyń panela-

mi słonecznymi, wyprodukowana energia zaspokoiłaby całe światowe zapotrzebowanie na prąd. Dlaczego nikt nie bierze pod rozwagę tych wyliczeń?

Na szczęście sytuacja powoli się zmienia – dzięki inicjatywie Klubu Rzymskiego i współpracy naukowców z Europy, Bliskiego Wschodu i Afryki, na Saharze powstaje TREC – wielka koncentracyjna elektrownia słoneczna. Trudno o konkrety – powstały dopiero plany, ale członkowie projektu są niezwykle zawzięci i miejmy nadzieję, że z czasem dopną swego!

Zasada działania elektrowni koncentracyjnej nie jest skomplikowana – wielkie lustra kierują promienie słoneczne w jeden punkt. Pozwala to uzyskać wysoką temperaturę i przemienić wodę w parę wodną. Para ta, podobnie jak w zwykłych elektrowniach, napędza turbinę połączoną z generatorem prądu.

W ciągu dnia część energii jest magazynowana w stopionych solach sodu lub innych związkach chemicznych po to, żeby elektryczność mogła być produkowana również w nocy.

Niektórzy powiedzą, że problemem jest odległość – przecież na pustyni nie ma ani miast, ani fabryk, a przesyłanie prądu na duże dystanse, wiąże się z wielkimi stratami. Na szczęście naukowcy zrzeszeni w projekcie TREC znaleźli na to sposób. Dzięki przesyłaniu prądu stałego o wysokim napięciu, można zredukować te straty do 3% na długości 1000 km. Oznacza to, że np. do Polski dotarłoby 90% wyprodukowanej energii, czyli mniej więcej tyle, ile dociera do nas z lokalnych „węglówek”.

Poza czystą energią, dodatkową zaletą jest to, że elektrownia pozwoli na przywrócenie pustynnych terenów przyrodzie – ciepło, które nie zostało zmienione w prąd, może być wykorzystywane do odsalania wody, a cień rzucany przez lustra, pozwoli na uprawę roślin na tych nieprzyjaznych terenach. Pomogłoby to zwalczyć kolejny, po zanieczyszczeniu, wielki światowy problem – głód w Afryce.

źródło: www.trec-uk.org.uk

tekst: Przemysław Sobański,
Kalifornia
contact@bobsob.com

ZAKAZ UŻYWANIA FOLIOWYCH TOREBEK W SKLEPACH SAN FRANCISCO

27.3.2007 Rada Miasta San Francisco przegłosowała pierwszy w USA zakaz używania foliowych torebek w sklepach. Zakaz odnosi się do wielkich sklepów firmowych i do małych sklepików. Głosami radnych 10 – 1 przegłosowano znaczącą w skali ogólnokrajowej ustawę, która przyjęta została z aplauzem przez działaczy ekologicznych, a nawet przez dużą część kupujących. Pamiętajmy, że San Francisco nie raz było przykładem ustawodawstwa powielanego w innych miastach, jak np. zakaz palenia w urzędach, zakaz przyczepiania plastikowych otwieraczy do każdej puszkii napojów typu coca cola itp., czy zakaz sprzedaży puszek z aerozolami.

Główny inicjator ustawy, Ross Mirkarimi, przytaczał przed głosowaniem fakty: mieszkańcy San Francisco (jednego z największych miast USA) „zużywają” rocznie około 180 milionów plastikowych torebek. Takie torebki (często wyrzucane po zużyciu byle gdzie) zatykają naturalne i sztuczne ciekii wodne (co wywołuje problemy z odprowadzaniem ścieków i pogarsza warunki sanitarne) i zabijają podwodne życie. Innym aspektem poruszonym przez pomysłodawców ustawy była sprawa coraz droższej ropy naftowej. Do wyprodukowania 100 milionów foliowych torebek zużywa się ok. 1 mln 628 tys. litrów ropy naftowej. Takie plastiki są trudne do przetworzenia, natomiast tzw. folie rozkładające się, można wyrzucać razem z odpadami z ogródka. W większości miast USA są na nie osobne pojemniki.

Według nowej ustawy supermarkety mają 6 miesięcy na przestawienie się na torebki papierowe (dużo łatwiej jest je przetwarzać niż foliowe) lub z tworzyw sztucznych

ulegających biodegradacji. Mniejsze sklepy mają na to rok. Będą kary dla tych, którzy się nie dostosują.

Podczas konferencji prasowej, R. Mirkarimi dumnie prezentował wielorazowe torebki na zakupy z napisem *San Francisco – nasz dom, nasze miasto, nasza planeta.*

Podobne zakazy istnieją już na Tajwanie, w Paryżu, Bangladeszu, Południowej Afryce i w kilku miastach Irlandii. Dziś 1 torebka foliowa kosztuje w masowej produkcji 1 centa, papierowa 5 centów, podobnie „plastikowa” torebka z rozkładającego się materiału. Ale ekodziałacze przekonują, że w przyszłości (kiedy podobne ustawy będą w wielu miastach) cena produkcji ekologicznych torebek spadnie – w miarę zapotrzebowania na nie.

Tylko w stanie Kalifornia (najbardziej zaludniony stan USA) „zużywa” się 19 miliardów foliowych torebek rocznie! To skutkuje w 147 000 ton (!!) śmieci w stanowych systemach ścieków, nie mówiąc już o globalnym wchłanianiu zanieczyszczeń z Kalifornii. A TYLKO 1% torebek foliowych jest w Kalifornii przetwarzanych.

W USA plastikowe torebki zaczęto używać 50 lat temu, jako bardziej higieniczne i przyjaźniejsze środowisku naturalnemu niż papierowe. Teraz widać konsekwencje używania torebek foliowych. Na świecie „zużywa” się (czytaj: w większości marnuje) 4-5 bilionów torebek foliowych. 🙌

Źródła:

S. F. Department of the Environment; Worldwatch Institute, San Francisco Chronicle.

Od red.

Zob. także: www.poranne.pl/?pid=wydanie&publid=115

opracowała: Katarzyna Sipika-Ponikowska

Przegląd wydarzeń

Droższe korzystanie ze środowiska

Od 1.1.2007 trzeba płacić 200% więcej za korzystanie ze środowiska bez wymaganego pozwolenia. Zostały wprowadzone tzw. opłaty podwyższone. Rosną bowiem stawki normalnych opłat za korzystanie ze środowiska. Zmiana wynika nie z rozporządzenia, ale z obwieszczenia ministra środowiska, zamieszczonego w Monitorze Polskim (MP z 2006 r. nr 71, poz. 714).

Od 2009 r. opłaty znowu wzrosną i trzeba będzie płacić o 500% więcej.

Ekologiczny transport tirów

Polskie Ministerstwo Transportu podjęło decyzję, że tiry, powodujące największą liczbę wypadków i niszczące zarówno środowisko jak i drogi, przewożone będą koleją.

W ramach ministerialnego programu „Tiry na tory” do 2013 r. zostanie uruchomionych kilka połączeń kolejowych pomiędzy polskimi granicami. Pierwsza taka linia zostanie uruchomiona w połowie 2007 r.

Na początek na 700-kilometrowej trasie Rzepin – Suwałki będzie kursował w obie strony jeden pociąg PKP Cargo. Zabierze ze sobą w jedną stronę ok. 40 ciężarówek. Rocznie będzie można przewieźć w ten sposób kilkanaście tysięcy ciężarówek. Na realizację programu poślowie wygospodarowali 50 mln zł, resztę dopłaci UE. Do 2013 r. na program dostaniemy 109 mln euro.

Paryski tramwaj

Po niemal 70 latach tramwaj powrócił do Paryża. Tramwaje znikły z ulic Paryża w 1937 r., wraz z rozbudową metra.

Elektryczny tramwaj będzie przewoził około 100 tys. osób dziennie na zatłoczonej trasie na lewym brzegu Sekwany. To największy projekt w sferze transportu publicznego od czasu budowy w latach 70. obwodnicy Paryża. Jego koszt to 300 mln euro. Prawica okrzyknęła projekt marnotrawieniem pieniędzy. Mer Paryża Bertrand Delanoë argumentuje, że jest to transport przyjazny dla środowiska.

Zbiornik przeciwpowodziowy zamiast wsi

W podraciborskich Nieboczowach ma powstać potężny zbiornik przeciwpowodziowy. Budowa zbiornika jest jedną z najważniejszych inwestycji w programie

rządowym. Zburzono już pierwsze domy. Na nic się zdał opór mieszkańców.

Protestują oni od lat, ale przegrali już we wszystkich możliwych instancjach. Teraz liczą na kasację decyzji o lokalizacji zbiornika w Sądzie Najwyższym. Jednak inwestorzy są przekonani, że do tego nie dojdzie i proponują mieszkańcom przeniesienie wsi w całości w inne miejsce, na teren gminy Lubomia.

Jurajskie krajobrazy

Na stronie www.jura.eko.org.pl działa Jurajski Ekologiczny Serwis Informacyjny. Wśród informacji m.in. złożone wnioski o usunięcie drzew w Krakowie. Jurajski Ekologiczny Serwis Informacyjny prowadzony jest w ramach zadania „Jurajskie krajobrazy” realizowanego przez Towarzystwo na rzecz Ochrony Przyrody. Towarzystwo rozpoczęło też wydawanie kwartalnika ekologicznego poświęconego Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Kolorowy magazyn o tytule „Jurajskie krajobrazy” w 2007 r. jest wydawnictwem bezpłatnym dzięki dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie oraz Ministerstwa Pracy w ramach rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Kontakt:

Towarzystwo na rzecz Ochrony Przyrody

Krowoderska 49/1

31-158 Kraków

e-mail: jura.tnrop@wp.pl

Zieleń drzewiasta Małopolski

Na początku roku Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych wydała publikację *Zieleń drzewiasta Małopolski. Raport*. Została ona dofinansowana ze środków Fundacji im. S. Batorego oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Publikacja stanowi podsumowanie projektu *Zieleń drzewiasta Małopolski*. Zawiera dwa rozdziały:

I. Monitoring administracji publicznej pod kątem wycinki, pielęgnacji oraz nowych nasadzeń drzew.

II. Standardy prac pielęgnacyjnych drzew rosnących w warunkach miejskich opracowane na podstawie ekspertyz dendrologicznych drzew poddanych uprzednio cięciom o charakterze redukcyjnym.

Publikacje można pobrać ze strony: www.zielendrzewiasta.eko.pl/raport lub odebrać pod adresem: Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych ul. Czysa 17/4 31-121 Kraków

Internetowy przewodnik po europejskich instytucjach odwoławczych

Na stronie www.bankwatch.org dostępny jest *Obywatelski przewodnik po europejskich instytucjach odwoławczych* opracowany przez CEE Bankwatch Network przy współudziale europejskich organizacji pozarządowych. Celem przewodnika jest dostarczenie innym organizacjom pozarządowym oraz osobom indywidualnym wiedzy o instytucjonalnych możliwościach odwoławczych na poziomie europejskim.

Cały przewodnik opracowany został w języku angielskim, w wersji polskiej dostępny jest jego skrót. Uwagi do przewodnika można składać na stronie www.bankwatch.org/guide

Porady prawne

Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych przystąpiła do realizacji projektu pt. *Wzmocnienie działalności interwencyjnej w zakresie ochrony środowiska*. Projekt będzie trwał do końca października 2007 r.

Głównym celem projektu jest podjęcie kompleksowych działań ułatwiających dostęp do pomocy prawnej w zakresie ochrony środowiska i zwiększających skuteczność tej pomocy. Zamiarem uczestników projektu jest doprowadzenie do istotnych zmian w zakresie: z jednej strony przestrzegania przez organy administracji publicznej przepisów o dostępie do informacji publicznej, w tym przede wszystkim dotyczących środowiska i jego ochrony, a z drugiej aktywnego i skutecznego korzystania z tych przepisów przez obywateli.

Zapraszamy więc do kontaktu z naszym prawnikiem, panem Markiem Kmiecikiem, tel. 012 631-57-31 wewn. 107, e-mail: prawnik@fwie.eko.pl

Godziny jego dyżurów w biurze Fundacji przy ul. Czystej 17/4 w Krakowie:

poniedziałek-środa w godzinach 11.00-15.00

czwartek-piątek w godzinach 9.00-12.00

Serdecznie zapraszamy.

Anna Mendel

Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych

ul. Czysa 17/4

31-121 Kraków

tel. 012 631 57 31

* Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej w ramach Programu Środki Przejściowe 2004.

Nowelizacja ustawy o ochronie praw zwierząt

Organizacje ochrony praw zwierząt alarmują, że Sejm uchwalił przepis, który sprawi, że śmierć zwierząt w rzeźniach będzie jeszcze gorsza, niż dotąd. Do tej pory prawo wymagało, żeby pomieszczenie, w którym zwierzęta czekają na rzeź, było *izolowane akustycznie i oddzielone przegrodą* od pomieszczeń, gdzie się zwierzęta ogłusza i wykrwawia. Ale według nowej ustawy takiego wymogu już nie ma – zwierzęta czekające na zabicie będą mogły słyszeć i widzieć, jak zabija się inne.

Sejm uchwalił nowelizację ustawy o ochronie praw zwierząt, by dostosować do unijnej dyrektywy przepisy o ich transporcie. Przy okazji zmieniono też przepis dotyczący warunków uboju zwierząt i w efekcie *izolacja akustyczna i przegroda* zniknęły. Posłowie nie uzasadnili swojej decyzji.

Zdaniem Dil Peeling, eksperta unijnej Eurogroup do spraw zwierząt hodowlanych, likwidowanie obowiązku izolowania zwierząt czekających na rzeź od zabijanych jest wbrew unijnej dyrektywie (93/119/EC z 22.12.1993) w sprawie ochrony zwierząt w czasie uboju.

Konkurs

Krakowski Klub Wegetarian „Żyj i pozwól żyć innym” zaprasza do wzięcia udziału w konkursie na wiersz prowegetariański.

Jeden autor może przesłać od 1 do 3 wierszy (każdy w trzech egzemplarzach), na adres: Śródmiejski Ośrodek Kultury, Klub Wegetarian, ul. Mikołajska 2, 31-027 Kraków, koniecznie z dopiskiem: *Konkurs Weg.* do dnia 30.8.2007.

Nagrody:

- I miejsce – roczna prenumerata „Zielonych Brygad”.
- I, II i III miejsce – wydrukowanie wierszy w „Zielonych Brygadach”, oraz w „Lamelli”.

Autorzy nagrodzonych i wyróżnionych wierszy będą mogli również zaprezentować swoje utwory na spotkaniu w Klubie Wegetarian.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 2.10.2007 o godz.18.00 na spotkaniu Klubu Wegetarian.

Patronat: Śródmiejski Ośrodek Kultury.
Patronat medialny: Wydawnictwo „Zielone Brygady”.
Bliższe informacje: refia@interia.pl



tekst: Jarosław Jaglarz
EMEKO – Stowarzyszenie na rzecz
Ochrony Środowiska Naturalnego
www.emeko.pl

„Wesołe bakterie”, czyli lekcja ekologii praktycznej

Małe dzieci mówią to, co myślą. Po pierwszym pytaniu: *Co robią bakterie na ziemi?* – rączkę podniosła Natałka i powiedziała: *Bakterie chcą zniszczyć naszą planetę.*

Po tym wstępie i po następnych wypowiedziach dzieci wiedzieliśmy, że bakterie kojarzą im się z czymś złym. Upewniliśmy się więc, że praca naszego stowarzyszenia polegająca na przekazywaniu wiedzy o działaniu pożytecznych mikroorganizmów w przyrodzie, ich nieocenionym wpływie na nasze zdrowie i życie jest bardzo potrzebna, gdyż w świadomości większości społeczeństwa nadal przeważa opinia o szkodliwości wszystkich bakterii.

Warsztaty

Miejskie Przedszkole nr 2 w Będzinie od początku było chętne do współpracy.

Dzięki chęci i otwartości dyrekcji i pracowników od pomysłu do wykonania wiodła krótka droga.

Po części teoretycznej, zapoznającej dzieci z różnorodnością świata mikroorganizmów, ich obecnością w naszym otoczeniu i dobroczynnym działaniem, dzieci przystąpiły do lepienia glinianych kul z *bokashi* czyli otrębów pszennych zaszczerpionych pożytecznymi kulturami mikroorganizmów EM.

Nie wszystkim przedszkolakom pomysł przypadł do gustu ze względu na „brudną glinę”, ale argument, że kula zostanie wrzucona do rzeki, dzięki czemu będzie się ona oczyszczała, ostatecznie przekonał je do pracy.

Wspólnie z paniami z Referatu Ochrony Środowiska i Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Będzinie oraz wychowawczyniami, dzieci ulepiły ponad sto kul i na pamiątkę akcji odcisnęły swoje „gliniane dłonie” na specjalnych arkuszach.

Każda grupa zajęła się swoimi kulami, zanosząc je do swoich sal i sprawdzając, czy dojrzewają. Po jakimś czasie

dzieci poinformowały, iż kulom urosły „brody”, co było oznaką tego, że proces namnażania mikroorganizmów w glinie przebiega pomyślnie.

Konkurs

W konkursie plastycznym pt. *Wesołe bakterie* wzięło udział 17 przedszkoli. Wytypowani reprezentanci zasiedli przy stolikach wyposażonych w specjalne pomoce plastyczne. Grupy „Bajkowe Ludki” oraz „Krasnoludki” z Przedszkola nr 2, pod opieką pań: Jagody i Anetki, przygotowały na tę okazję inscenizację pt. „Przygoda w krainie czystości”, która oprócz warsztatów lepienia kul stała się inspiracją dla prac konkursowych.

Nie wyłoniliśmy jednego zwycięzcy – wygrali wszyscy; prace są piękne.

Akcja nad rzeką

10 dni po konkursie spotkaliśmy się z dziećmi nad Przemszą.

Kulom urosły piękne „brody”, wiosna i rzeka czekały na nas. Z okrzykiem dzieci *Czyść się rzeko!* kule powędrowały do Przemszy.

Co da to rzeco? Na tę symboliczną skalę oczywiście niewiele, ale gdyby **Wesołe bakterie** zorganizować jako **Wielką akcję czyszczenia rzeki**, to efekt na pewno byłby zauważalny. Póki co, dzięki dzieciom, miliony pożytecznych mikroorganizmów trafiły do wody i oczyszczają rzekę.

Podsumowanie

Ulepiłiśmy kule *bokashi*; pokłosiem konkursu stały się świetne prace, pokazujące działanie bakterii; dzieci „oswoiły się” z bakteriami; zasygnalizowaliśmy im, że swoimi działaniami mają wpływ na ratowanie środowiska i wreszcie – była to po prostu dobra zabawa.

Przyszłość

Nasz pomysł spotkał się z oddźwiękiem – zaintereso-

EMRO
EM Research Organization, Inc.
468 Kawasaki Uruma-City Okinawa, JAPAN 904-2203
Phone: 81-98-972-6060 Fax: 81-98-972-6068

Uwaga od producenta:
W związku z narastającą ilością replikacji i podróbek, prosimy o szczególną uwagę przy zakupie EM. Firma Greenland ostrzega przed zakupem i handlowaniem produktami, które nie są produkowane przez nas. Prosimy o sprawdzenie, czy na etykiecie EM widnieje logo EMRO i logo Greenland. Prosimy o sprawdzenie, czy na etykiecie EM widnieje logo EMRO i logo Greenland. Prosimy o sprawdzenie, czy na etykiecie EM widnieje logo EMRO i logo Greenland.

Droży użytkowniku produktu Efektywne Mikroorganizmy™ (EM)!

Jako pierwszy twórca technologii łączącej mikroorganizmy z różnymi, korzystnymi zastosowaniami, nazwałem serce odkrycia „Efektywne Mikroorganizmy™” lub „EM” i rozpocząłem używanie tego określenia na skalę międzynarodową w roku 1988.

Nazwa „Efektywne Mikroorganizmy™” jest od tego czasu w ciągłym użyciu, określając tę szerokość, odkrytą przez mnie technologię. Niniejszym publicznym oświadczeniem chcę potwierdzić swoje przywiązanie do organizacji badawczej EM Research Organization (EMRO) i jej organizacji partnerskich i dystrybutorów, którzy prawnie reprezentują autentyczność i oryginalność technologii Efektywne Mikroorganizmy™ oraz wyrobów opracowanych przez mnie i EMRO we właściwych sobie obszarach.

Dodatkowo chciałbym ogłosić to stwierdzenie w odpowiedzi na nieprawdziwe oświadczenia, które składają różne jednostki na całym świecie, a które dotyczą ich związków ze mną, marką, ewentualnie z organizacją badawczą EM Research Organization (EMRO).

W roku 1994 została przeze mnie ustanowiona organizacja badawcza EM Research Organization (EMRO), która miała objąć wszystkie znaki handlowe i know-how wyrobów, używających technologii i marki utworzonej przez mnie, tzn. „Efektywne Mikroorganizmy™”.

Efektywne Mikroorganizmy™ jest nazwą firmową różnych produktów, opracowanych przez mnie. EM-16, EM-X6 i kilka innych modeli są zarejestrowanymi znakami handlowymi nazw wyrobów marki **Efektywne Mikroorganizmy™**.

Efektywne Mikroorganizmy™ NIE JEST nazwą ogólną, jak twierdzą niektóre jednostki, ani nie jest ona używana w języku naukowym dla opisania czegoś innego niż marka i oryginalny wyrób (wyroby), które opracowałem przez ostatnie ponad 30 lat.

Greenland Technologia EM pracuje wraz z organizacją badawczą EM Research Organization (EMRO), EMRO EHG Deutschland GmbH, EM Technology Network USA, LLC.

APKAN i innymi upoważnionymi, afiliowanymi biurami na całym świecie oraz ze mną przy produkcji, promocji i dalszym rozwijaniu technologii wyrobów **Efektywne Mikroorganizmy™**.

Greenland Technologia EM jest wyłącznym dystrybutorem produktów EM-16 i technologii **Efektywne Mikroorganizmy™** w POLSCE.

Proszę nie mylić technologii i wyrobów, które opracowałem z innymi, które mogą być kopiowane lub przypominać. Produkty EM16 i inne wyroby EM opracowane przez mnie posiadają logo EMRO i są sprzedawane na skalę międzynarodową przez EMRO oraz jego organizacje partnerskie i dystrybutorów na całym świecie.

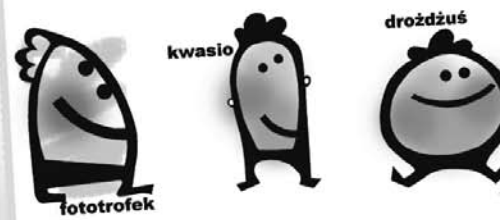
Dziękuję za stałe wspieranie marki Efektywne Mikroorganizmy™ (EM).

Z poważaniem
Teruo Higashi
Dr Teruo Higashi, Twórca produktów Efektywne Mikroorganizmy™ (EM)

W POLSCE Proszę kontaktować się z: Greenland Technologia EM, tel. 081-888-53-25, fax: 081-888-53-26, e-mail: info@emgreen.pl, internet: www.emgreen.pl

reportaż

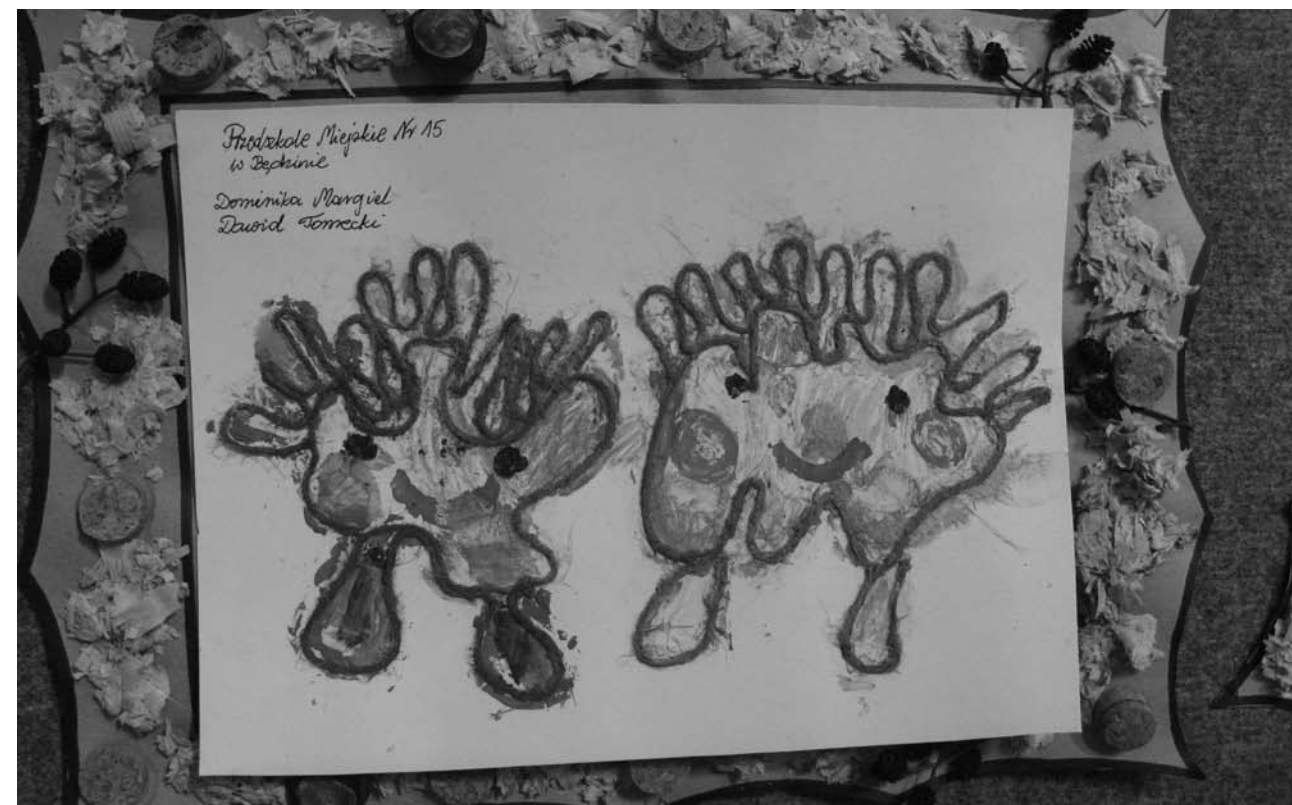
BAKTERIE NA WESOŁO czyli lekcja ekologii praktycznej



Małe dzieci mówią prawdę.
Na pierwsze pytanie Eli co robią bakterie na ziemi? rączkę podniosła Natałka i powiedziała: bakterie chcą zniszczyć naszą planetę.
Po tym wstępie i po następnych wypowiedziach wiedzieliśmy, że dzieci bardzo źle kojarzą bakterie i nasza praca jest potrzebna i uzasadniona, gdyż w świadomości pokutuje nadal negatywna opinia o wszystkich bakteriach.



W kółeczko do lepienia



wanie wyraziły placówki edukacyjne, sponsorzy i pojedyncze osoby. Planujemy, aby projekt WESOŁE BAKTERIE wszedł na stałe do programów edukacyjnych, jako pomocniczy program ekologiczny o mikroorganizmach.

Podziękowania

Składamy serdeczne podziękowania patronom i sponsorom tego wydarzenia:

Pracownikom Przedszkola Miejskiego nr 2 – za gościnność i wielką pracę, jaką wykonali, Urzędowi Miejskiemu w Będzinie – za współorganizację akcji, firmie Greenland – fundatorowi nagród, Bankowi PEKAO SA – za upominki dla dzieci, OSM Krasnystaw – za deserki serowo-dżemowe, piekarni Vini – za pyszne lukrowane pączki, firmie Geberit – za wkład w fundowanie nagród, firmie IKEA – za papierowe, ekologiczne torebki, w które zapakowaliśmy nagrody.

Największe podziękowania składamy jednak DZIECIOM – to one sprawiają, że warto cokolwiek robić.

Stowarzyszenie

EMEKO działa od roku. Zrzeszamy kilkunastu członków i wolontariuszy. Mamy w swym dorobku wiele akcji i warsztatów ekologii praktycznej z dziećmi. Każda taka impreza to namacalny wkład w ochronę przyrody. Prowadzimy szkolenia z dziedziny upraw i hodowli z wyko-

rzystaniem pożytecznych kultur bakteryjnych. Pomagamy schroniskom dla zwierząt, ogrodom zoologicznym, zaopatrując je w mikroorganiczne preparaty do pielęgnacji i utrzymywania czystości w pomieszczeniach. Upowszechniamy stosowanie EM czyli Efektywnych Mikroorganizmów, pożytecznych bakterii, zawartych w formule aktywnych biologicznie produktów wynalezionej przez japońskich naukowców i praktyków.

Dzięki temu można zregenerować zmęczone intensywnymi uprawami gleby, zlikwidować przykre zapachy organiczne w hodowlach zwierząt, wysypiskach i kompostowniach, skutecznie praktyczny recykling odpadów organicznych.

EM jest sympatycznym narzędziem ekologicznym dla każdego, co staramy się jak tylko potrafimy najlepiej przekazywać.

W lipcu zapraszamy do Cieszyna, gdzie z dziećmi z domów dziecka **będziemy lepili kule bokashi** podczas festiwalu filmowego Wakacyjne Kadry.



Jest Park Słowiański!

tekst: Maciej Boryna
Towarzystwo Bory Dolnośląskie
Szprotawa
tel. 0600 83 17 86
www.szprotawa-turystyka.xn.pl
www.tbdwitryna.w.interia.pl

Kapliczka nadrzewna przed wejściem na Gród „Chrobry”

W dniu 31.5 br. Rada Miejska w Szprotawie ustanowiła Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy o nazwie „Park Słowiański” o pow. 85 ha, zlokalizowany w pradolinie Bobru na południowy zachód od miasta. Głównym przedmiotem ochrony w powołanym zespole są zabytkowe grądy, olsy źródliskowe i pradolina geologiczna, jak też znajdujące się na jej terenie obiekty archeologiczne z Grodem „Chrobry” na czele. Ponadto zarejestrowano tu ponad 70 gatunków ptaków, w tym aż 7 gatunków dzięciołów. Osobliwością parku jest występowanie żółwia błotnego i traszki zwyczajnej w okolicach tzw. Grzędawiska Chrobuckiego.

Park posiada udokumentowaną historię sięgającą średniowiecza, kiedy to należał do domeny książęcej Piastów Śląskich, a następnie do zakonu Magdalenek. To tu, w roku 1000 Bolesław Chrobry powitał cesarza niemieckiego Ottona III na trasie pielgrzymki do Gniezna. Jego urzędzaniem zajęto się pod koniec XIX w., a w latach 30-tych XX w. ogłoszono rezerwat. Do parku zbudowano kładkę przez Bóbr, usypano „Wyspę Zaręczynową”

w kształcie serca, posadzono sprowadzane gatunki roślin. Projektanci zespołu uważają, że historyczny park urządzano inspirując się Parkiem Mużakowskim w Łęknicy.

Inicjatywa przywrócenia obszarowi statusu ochronnego wyszła w 2006 r. od Towarzystwa Bory Dolnośląskie, które w czynie społecznym dla miasta opracowało wymaganą dokumentację. Działania poparli pisemnie mieszkańcy, instytucje lokalne i organizacje pozarządowe. A dobra wola, współdziałanie i zrozumienie dla zebranych argumentów ze strony magistratu, rady miejskiej i nadleśnictwa zaowocowały wspomnianą uchwałą. Jest to pierwszy akt prawny tego typu w powojennej historii Szprotawy.

Nic tylko pogratulować!

Zob. także:

- pl.wikipedia.org/wiki/Zespół_Przyrodniczo-Krajobrazowy_Park_Słowiański
- pl.wikipedia.org/wiki/Towarzystwo_Bory_Dolno%C5%9Bl%C4%85skie
- pl.wikipedia.org/wiki/Bory_Dolno%C5%9Bl%C4%85skie



Fontanny: brakujący element polskich miast

tekst: Adam Fularz

fontanny w Lucernie foto: Ela Przybyła

W Polsce brakuje fontann, które tworzą przyjemny mikroklimat, budują nastrój miasta i są atrakcją miejskich placów, tak jak to ma miejsce w miastach Europy Zachodniej. Wciąż jest niewiele fontann, które przyciągają tłumy mieszkańców tworząc wokół nich atmosferę do rozmów, relaksu, wypoczynku. A to często właśnie fontanny powodują, że niektóre miejskie place rozkwitają jako miejsca spotkań, zawierania znajomości, miejsca w których spotykają się młodzi ludzie i kwitnie kultura miejska. Są one często kwintesencją współczesnych miast. Dziś w wielu miastach Polski istnieją fontanny, choć zwykle są to nieatrakcyjne fontanny starego typu, pozbawione jakichkolwiek urozmaiceń czy efektów w postaci skaczącej wody, programów etc. Często nawet nie są podświetlane nocą, albo zostały wykonane w oparciu o chałupniczo wykonane dysze. Nie przyciągają one już mieszkańców miast do wypoczynku w ich sąsiedztwie. Niestety, samorządy często nie inwestują w nowe fontanny lub modernizację istniejących, sądząc że tego typu instalacje są kosztowne, co nie do końca jest zgodne z prawdą.

Dawne dzieje fontann

Już w starożytnym Egipcie, co pokazują malowidła w grobowcach, fontanny były tak popularne, że stanowiły niemal nieodłączny element parków i ogrodów możliwych obywateli. Fontanny publiczne o wyszukanej architekturze pojawiły się już w starożytnej Persji, ale ich rozkwit przypadł na czasy starożytnej Grecji i Rzymu. Wkrótce stały się wyposażeniem parków, term i publicz-

nych ogrodów miast rzymskich. Te fontanny napędzane były grawitacyjne wodą z akweduktów lub źródeł.

W starożytnej Grecji pojawiły się pierwsze fontanny ze specjalnymi efektami, a woda wprawiała w ruch automaty lub organy wodne. W 62 roku n.e. Heron zadziwiał Greków fontanną wystrzelającą wodę samoczynnie w górę (napędzaną powietrzem sprężanym specjalną pompą wprawianą w ruch przez niewolnika). Inżynier ów wynalazł ponadto pierwszą udokumentowaną turbinę parową (*aeolipil*) oraz zaprojektował pierwszą maszynę do sprzedaży po wrzuceniu monety do szczeliny.

W Polsce pierwsze fontanny były napędzane grawitacyjnie, jak np. fontanna w Pińczowie (1593 r.) do której wodę doprowadzono kamiennym rurociągiem z położonej powyżej niej sadzawki. Niestety, do dziś wiele polskich miast nie osiągnęło nawet poziomu miast renesansowych czy antycznych jeśli chodzi o te urządzenia, mimo sporego postępu technicznego. Istnieją liczne polskie miasta, w których nie ma ani jednej fontanny publicznej. Powodem tego jest bardzo niska kultura techniczna oraz brak nawet podstawowego *know-how*.

Koszty

Dziś nie brakuje dysz do fontann i osprzętu, a prosta mała fontanna to wydatek kilku tysięcy PLN. Za sumę kilkudziesięciu tysięcy PLN można już mieć fontannę z kilkoma wyszukanyymi dyszami. Roczny koszt energii elektrycznej pochłanianej przez taką średniej wielkości fontannę to ok. 5 tys. PLN (przy założeniu 0,4 PLN/kilowatogodzinę). Typowe efekty stosowane w fontannach za pomocą róż-

nych typów dysz to takie kształty wodne jak dzwon, tulipan, wulkan, korona, klejnot, kielich, pierścień, kaskada, ogon pawia, wachlarz, kula (dmuchawiec), półkula etc. Istnieją dysze obrotowe wykorzystujące siłę wody do wprawienia strumienia w ruch dookólny. Koszty tych dysz to rząd od kilkudziesięciu PLN za proste dysze do kilkudziesięciu tysięcy PLN za złożone dysze tworzące efekt kuli.

Każde miasto mające staw lub jezioro może zastosoować fontannę umieszczoną na pływakach lub małej barce. Odpada wówczas konieczność budowy zbiornika – wykorzystany zostanie naturalny akwen. Specjalne typy dysz pozwalają na osiągnięcie efektu „gejzeru”, ponadto fontanna taka napowietrza wodę w akwenu, co ma duże znaczenie ekologiczne. Koszt prostej fontanny tego typu to kilkanaście tysięcy PLN, a koszt fontanny o wyższym strumieniu sięga nawet 50 tys. PLN. Najbardziej znany tego typu wodotrysk znajduje się na Jeziorze Genewskim i znany jest jako Jet d'Eau. Wyrzuca on wodę na wysokość 145 metrów. Będąc początkowo wynikiem procesu technologicznego (dostarczania wody do miasta), szybko stał się symbolem i atrakcją miasta.

Moda fontannowa

W ostatnich latach bardzo silnie rozwinęła się branża fontann ożywionych. Fontanny ożywione zmieniają swój wygląd w czasie. Dzieje się to za pomocą zmiany wysokości słupa wody, zmiany oświetlenia. Można mieć kilka dysz, które zmieniają wysokość strumienia w predefiniowanym okresie czasu. Sekwencja taka może trwać ok. 1 minuty. Dysze mogą emitować krótkie fragmenty strumieni, które

podlatują w górę i spadają zderzając się z kolejnymi, tworząc spektakularne wybuchy zderzających się strumieni.

Innym modnym ostatnio typem fontann są fontanny muzyczne, w których woda porusza się w rytm muzyki. Pierwsze tego typu fontanny powstały w 1908 r. w USA. Do fontann tego typu, jeśli nie ma w nich uprzednio zaprogramowanej choreografii, konieczne jest specjalne oprogramowanie komputerowe, które powoduje, że fontanna sama reaguje na basy i wysokie dźwięki. Tego typu fontanny to wydatek od kilkuset tysięcy do nawet kilkudziesięciu mln. Powoli przyjmują się one w Polsce jako atrakcja głównych placów miejskich.

Konkluzje

Samorządy polskich miast muszą zrozumieć, że to często od infrastruktury miejskich placów i ogrodów zależy samopoczucie mieszkańców miasta, ich zadowolenie, a nawet liczba kontaktów międzyludzkich. Dobrze zaprojektowane fontanny są elementem miastotwórczym, powodującym iż ludzie spędzają czas w ich sąsiedztwie, wokół nich gromadzą się by wypoczywać. To one często tworzą centra miast. Niestety, tego efektu raczej nie budują „średniowieczne” w swej genezie fontanny z otworami ściennymi, z których wylatują niewielkie strugi. Tych najwięcej jest w polskich miastach, bowiem ongiś służyły jako ujęcia wody, lecz dziś trudno kwalifikować je jako fontanny z prawdziwego zdarzenia, których zwykle wciąż brak na placach polskich miast. Nawet niewielkie nakłady inwestycyjne mogą jednakże sprawić, że miasto zyska ten element centrotwórczy.

tekst i rys.: dr Stanisław Abramczyk

Tiry na tory!

Takie hasło było dość głośnie, także u nas, kilkanaście lat temu. Ale dość szybko zostało wyciszone przez siły starego porządku cywilizacyjnego, hołdujące tradycyjnym, wielce przeżyтым sposobom przewoźnictwa. Jest ono jednak wciąż aktualne, bo urządzenie zgodnie z jego treścią części transportu może dać wielorakie korzyści i przyczynić się do usunięcia narastających sytuacji konfliktowych. Należałoby więc oczekiwać, że hasło „Tiry na tory!” spotka się wreszcie z należyтым zrozumieniem.

Polska – kraju sytuowany na geostrategicznych szlakach Europy, zwłaszcza w układzie Wschód – Zachód – powinna maksymalnie wykorzystać swoje położenie i potencjał kreatywny. Czy jednak aktualna polityka transportowa, ukierunkowana głównie na budowę autostrad przecinających Warszawę i inne miasta oraz wyjątkowo cenne ekosystemy (np. Dolina Rospudy), jest wyrazem zrozumienia tych potrzeb i możliwości najbardziej korzystnych rozwiązań? Odpowiedź twierdząca na to pytanie byłaby chyba wielce problematyczna.

W Stanach Zjednoczonych, Australii, a także w Europie (Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Szwajcaria) stosuje się na coraz większą skalę przewozy skojarzone (bimodalne, kombinowane), zwłaszcza kolejowo-samochodowe (dostosowane do transportu tirów i innych pojazdów ciężkich). Duże uznanie zdobyły skojarzone przewozy towarowe systemu „Loadmaster” dostosowane do transportu drogowo-kolejowego. Przygotowanie składu takiego transportu wymaga:

- ciężarowej naczepy samochodowej ze zautomatyzowanym, uruchamianym hydraulicznie układem przystosowanym do jednoosobowego pakowania kontenerów lub ładunków paletowych;
- kompletu kół kolejowych, osadzonych na wózku umożliwiającym naczepom drogowym poruszanie się po torach kolejowych – jako części składowe pociągu towarowego (bez potrzeby osadzania tychże

naczep na platformach wagonowych, jak praktykuje się to dotychczas).

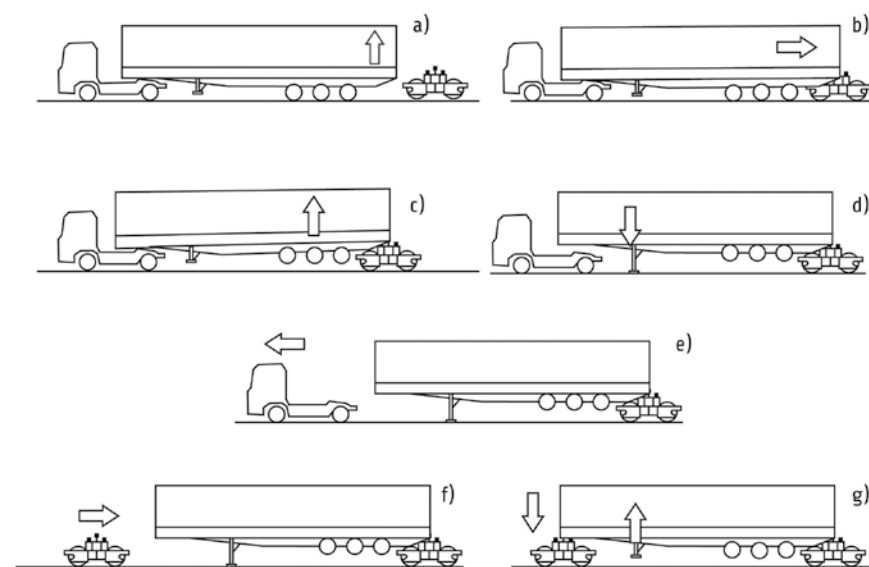
Szerokość szlaku kolejowego, czyli zajęcie terenu niezbędnego także dla transportu w systemie bimodalnym, wynosi 10 – 14 m (podczas gdy szerokość dla autostrad 30 – 40 m, a dla kanału wodnego 35 – 55 m). Oznacza to, że transport bimodalny charakteryzuje się – co ma istotne znaczenie dla gospodarowania ziemią i dla ochrony środowiska naturalnego – najmniejszą zajętością terenu. Kolej korzysta także z najbardziej czystego rodzaju energii (energia elektryczna) i zużywa jej o 30% mniej niż pojazdy poruszające się drogami asfaltowymi. Jest również bardziej odporna na dewiacje psychiczne i akty terroryzmu, podlega najwyższej dyscyplinie informatycznej, jest niezależna od gołoledzi, sprawna dniem i nocą.

Zalety techniki bimodalnej wyrażają się w: wydatnym podniesieniu gwarancji bezpieczeństwa przewozów, zwłaszcza ładunków niebezpiecznych i kosztownych; obniżeniu kosztów transportu; uproszczeniu manipulacji przestawczych pomiędzy torami o różnej szerokości; znacznym zmniejszeniu zajętości terenu, zużycia energii, skażenia środowiska; uniezależnieniu terminowości dostaw od pór roku i warunków atmosferycznych; integracji podsystemów transportu lądowego przez sprawne wykorzystanie metod logistyki; zmniejszeniu pracy ludzkiej.

W Polsce wciąż brak dostatecznej ilości dogodnych dróg kołowych. Istnieje zaś względnie dobrze rozbudowana, ale wykorzystana znacznie poniżej swoich możliwości, sieć zelektryfikowanych linii kolejowych. Polskie Koleje Państwowe (PKP) powinny być już dawno zająć się dostosowywaniem tej sieci do przewozów tirów i innych pojazdów ciężkich, tak przecież uciążliwych i niebezpiecznych na drogach kołowych. Składy kolejowo-samochodowe transportu skojarzonego (bimodalnego) mogłyby przemierzać nasz kraj od granicy do granicy – bezpiecznie dla ludzi i środowiska w ciągu kilku lub kil-

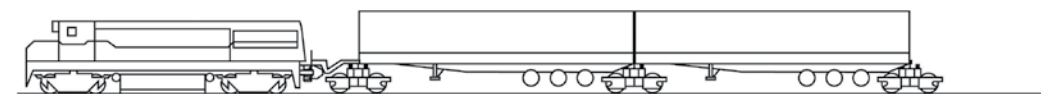
kunastu godzin (zamiast kilku lub kilkunastu dób mozolnej i niebezpiecznej jazdy tirów po drogach kołowych). A wprowadzenie tego rodzaju przewozów byłoby znacznie tańsze i szybsze od budowy – na siłę – różnych obwodnic, mających przecinać Warszawę, pod mylnymi nazwami tranzytowych tras autostradowych. Takie rozwiązania usunęłyby także przyczyny coraz liczniejszych

konfliktów społecznych i kontrowersji z Unią Europejską (która widząc naszą gospodarność, mogłaby wesprzeć finansowo inwestycje w zakresie transportu skojarzonego). Nie wyklucza to oczywiście budowy obwodnic czy autostrad. Ale wszystkim powinna kierować logika, respektująca wymogi rozwoju zrównoważonego i dobrze skalkulowany rachunek.



Rys. 1 Formowanie kolejowego składu bimodalnego:

- a) uniesienie tyłu naczepy;
- b) najazd tyłem na wózek kolejowy;
- c) uniesienie kół jezdnych naczepy i osadzanie na wózku;
- d) opuszczenie podpór przednich naczepy;
- e) wyjazd ciągnika;
- f) wtoczenie wózka kolejowego pod przód naczepy;
- g) uniesienie podpór i osadzanie na wózku kolejowym.



Rys. 2. Skład kolejowy z naczep samochodowych w systemie bimodalnym.

Opr. rys. Grzegorz Nowosielecki



80 lat kolei w bazarowym stylu

tekst: Adam Fularz

Pół roku temu PKP świętowały 80-letnią rocznicę ich powstania w 1926 r. Warto może podsumować dorobek tego gigantycznego monopolu państwowego, monopolu, który wciąż jest faktem w tak drażliwym obszarze jak pasażerskie połączenia kolejowe. Kiedyś, mieszkając w RFN czy we Francji, wiele podróżowałem kolejami, bo na ogół był to niezawodny, wygodny, fascynujący technicznie i niedrogi środek transportu. Większość europejskich przewoźników ma tak korzystne, pełne ofert systemy taryfowe, że aż zachęcają do podróżowania. Niestety – po przekroczeniu granicy z Polską – trafiamy w inny świat. Świat, w którym pociągami jeździć nie sposób – odpycha i komfort, i ceny, i fatalna oferta, jaką kolej ta daje podróżnym. Nie ukrywam, ze sympatią PKP nie darzę, cenię sobie natomiast szeregowych kolejarzy, którym raczej współczuję. Bo nie mogą być pewni o swoje miejsca pracy, a perspektywy na przyszłość są raczej smutne – rządowi planiści straszą masowymi zwolnieniami i raczej nie przewidują rozwoju tego środka transportu w Polsce, mimo że w porównaniu do innych krajów, mających świetne koleje, przede

wszystkim w Polsce ten rozwój byłby bardzo potrzebny. Skąd się wobec tego biorą takie różnice między stanem kolei i jej perspektywami w Polsce, a gdzie indziej na świecie?

Najlepsze koleje

Jakie są najlepsze koleje na świecie? Jeśli mierzyć ich przydatność dla społeczeństwa wyrażoną liczbą podróży na mieszkańca rocznie, to prym wiodą koleje japońskie (statystyczny Japończyk korzysta z nich ok. 30-krotnie częściej niż Polak) i szwajcarskie (przeciętny Szwajcar jeździ koleją 10-krotnie częściej niż Polak). Być może to co piszę nie spodoba się co poniektórym, ale faktem jest, że w tych dwóch krajach funkcjonują liczne prywatne przedsiębiorstwa kolejowe, które nigdy nie były upaństwowione i zawsze pozostawały w ręku prywatnym. Niektóre spośród tych firm były bardzo innowacyjne, ich zarządy miały świetne pomysły i były one wzorem do naśladowania dla innych przewoźników. Przewoźnicy prywatni mają liczne zalety, których nie ma przedsiębiorstwo państwowe: są bardziej innowacyjni, szybciej dostosowują się do wymagań stawianych przez zmiany na rynku. Mają

też wady – często usiłują uzyskać pozycję monopolisty na rynku, a następnie tę pozycję wykorzystać, wyciskając zyski ku szkodzie pasażerów, wobec czego ich bilanse muszą być ściśle przez państwo nadzorowane. Przedsiębiorstwa państwowe mają za to inne wady: zwykle opierają się na prostej gospodarce nakazowej, nie są elastyczne i rzadziej wykazują innowacyjność. Ich krytycy wskazują też, że przedsiębiorstwa państwowe zazwyczaj zastygają wobec przemian na rynku i z czasem go tracą na rzecz innych form transportu. Niemniej, mimo że w Europie jest wiele kolei państwowych, trudno jest wśród nich wskazać państwowe przedsiębiorstwo kolejowe, które zastygłoby bardziej niż PKP!

Skąd się biorą innowacje? Na rynku kolejowym, jak zresztą na każdym innym, ważna jest konkurencja poprzez porównanie działalności jednej firmy z działalnością innych firm (konkurencją poprzez emulację). Przewoźnik, który nie wprowadzi jakiejś innowacji i pozostaje w tyle za rozwojem technologicznym, może być łatwo zidentyfikowany, jeśli na rynku działa kilkunastu przewoźników. Jeśli na rynku jest mało przewoźników, wówczas konkurencja przez porównanie zamiera, bowiem mała liczba podmiotów ogranicza ilość podmiotów zdolnych do wprowadzenia innowacji. Można się spodziewać, że na rynku obsługiwanym przez jednego przewoźnika nie będzie czego naśladować, a brak innowacji może spowodować stagnację rozwoju danej branży i wypadnięcie z obsługiwanego rynku na rzecz innych gałęzi transportu. Według mnie w Polsce to właśnie brak innych przewoźników pasażerskich na rynku doprowadził do tego, że PKP, pozbawione jakichkolwiek innowacyjnych konkurentów, zastygło w bezruchu. Samemu nie będąc twórcze jeszcze nie mając nawet kogo naśladować! Ja jestem za konkurencją, właśnie po to, by pojawiło się wiele różnych pomysłów na wożenie pasażerów, wiele różnych metod zdobywania pasażerów, wykorzystywania taboru i tak dalej. Konkurencja ożywia innowacje, konkurencja utrudnia też działalność „nieuczciwym i nieudolnym dyrektorom”, zatrudniającym zwykle „politycznych” związkowców. Porównanie z konkurentem łatwo obnaży partactwo kadry zarządczej z politycznego nadania – o tym należy pamiętać krytykując ten pomysł.

Granica światów

Pamiętam, że jeżdżąc ongiś koleją po Czechach byłem ubrany zupełnie na białą. Mimo wielu podróży do różnych atrakcyjnych turystycznie miejsc i wychylania się z pociągu przez okno, biel była nadal biała. W Polsce wystarczyła jazda EZT-em podczas powrotnej podróży z Czech by biała koszulka miała od razu czarne smugi brudu. Czeskie pociągi były zadziwiająco czyste, brak było jakichkolwiek „plam brudu” w zakamarkach, zacieków i rdzy wokół okien, jakich pełne są polskie pociągi. I co najważniejsze – kursowały zadziwiająco często, oferując rocznie 115 mln pociągokilometrów, czyli mniej więcej tyle ile kursuje obecnie w ponad 3-krotnie większej Pol-

sce. Linie lokalne, w Polsce nieobsługiwane wcale, miały w Czechach, dzięki zastosowaniu lekkich wagonów motorowych, rozkład jazdy, jakiego nie mają w Polsce nawet główne linie ze sporym ruchem pasażerskim oraz (nawet w odludnych obszarach) nader licznych klientów.

Taryfa odpychająca

Niemieckie koleje wcale nie są takie drogie, jeśli się wie jak z nich korzystać lub ma się kartę stałego klienta. Tutaj regułą są atrakcyjne taryfy, sam miałem roczny bilet na sieć transportu zbiorowego w regionie gdzie mieszkałem. Bilet ten był około 10-krotnie tańszy niż podobna oferta taryfowa kolei polskich (sic!). Pociągi regionalne na głównych liniach kursują co 30 albo 60 minut i tylko na liniach z bardzo małym ruchem oferowany jest cykl 2-godzinny. Również Szwajcaria ma atrakcyjne taryfy, mimo że sieć kolejowa podzielona jest między 57 przewoźników (z których największym jest federalna kolej SBB), to często używane są sieciowe bilety abonamentowe na cały rok (również tańsze niż podobne karty roczne w Polsce!) lub karty uprawniające do 50-procentowych zniżki. Młodzież do 25 roku życia może kupić abonament uprawniający do bezpłatnego podróżowania po godzinie 7 wieczorem. Oczywiście wszystkie te bilety są ważne na całej sieci kolejowej obsługiwanej przez różnych przewoźników. Również Czechy kuszą amatorów częstych podróży koleją kartami stałego klienta i niskimi cenami biletów. Natomiast system biletowy w Polsce straszy od wielu lat archaiznością, a ostatnie niewielkie zmiany w taryfach (wprowadzenie biletów weekendowych) wywołane były raczej troską postulujących o to organizacji ekologicznych, zabiegających o uratowanie kolei od zupełnego upadku, niż efektem innowacyjności „pekapowskich speców”. Ci spece zwykle bazują na pomysłach różnych miłośników kolei, którzy starając się przeciwdziałać upadkowi, ślą swe pomysły do PKP. Nie zaobserwowałem nigdy by innowacje takie pochodziły z wewnątrz tego skostniałego monopolu, którego dyrektorzy popularnie zwani są przecież „betonem”. Miłośnicy kolei może tego nie dostrzegają, ale swoją bezinteresowną pomocą i radami przedłużają agonię PKP, które powinny już zejść ze sceny.

Wizyta u pani z okienka

W Czechach czy na Węgrzech nie musiałem pytać o rozkład jazdy – czytelne tabele dla wszystkich linii danego regionu oraz schematy linii były zwykle rozwieszone na stacjach i każdy średnio rozgarnięty podróżny mógł sam wszystko sprawdzić. W Polsce ponoć też tak ongiś informowano pasażerów, lecz widać dawno ten wydawałoby się logiczny sposób zarzucono. Dziś trzeba się pytać pani z okienka. Jest regułą, że jest ona mocno niedoinformowana i o rozkładzie kolejowym wie niekiedy mniej, niż osoba, która podróżuje często na danej trasie i pyta o konkretne połączenie. Na pytanie – jak dojadę do A, pani wiele razy odpowiedziała mi, że mogę dojechać tylko do B, leżącego w tamtym kierunku, ale jak jechać dalej, to ona nie wie. Wertowała swoją księgę, ale najczęściej

pomóc nie umiała. Bez porównania lepsza informacja jest za to w Internecie. Jest to zresztą chyba jedyny sprawnie działający system informacji o ofercie PKP, co powoduje, że kolej ma za pasażerów wielu użytkowników Internetu, potrafiących się doinformować samodzielnie o ofercie tej państwowej firmy, z reguły średnio się przejmującej stanem doinformowania klientów.

Zrobieni w jajo

Dla stojącego z boku obserwatora jest dość czytelne to, co się wydarzyło na PKP. Stanowiska decyzyjne, ogromna ich liczba od managerów niskiego i średniego szczebla po samą górę tej dużej firmy, są obsadzone przez osoby bez należytego wykształcenia, bez odpowiednich kwalifikacji, ani nawet bez elementarnego poczucia estetyki, co ma swój efekt w postaci odpychającego wyglądu przypominających bazy dworców czy zaniedbanego taboru kolejowego. Wydaje się, że znaczna część kadry menedżerskiej grupy PKP to dyletanci, osoby „wywindowane” z niskiego poziomu, być może na skutek „karier” wewnątrz struktur PKP. Nie znają się ani na marketingu, ani na zarządzaniu. To wynikiem ich „niedomagania” są brudne pociągi, przestarzały tabor oraz księżycowa gospodarka finansami. Krótka rozmowa z insiderami w temacie potwierdza te przypuszczenia: kadra zarządzająca PKP to po prostu związkowcy i najbanalniej w świecie doszło tam do syndykalizacji zarządzania, procesu, w którym związki zawodowe przejmują stery w danej firmie i obsadzają kluczowe stanowiska swoimi działaczami. Sam pamiętam jak rozmawiając ze znajomym ekologiem o dyrektorach „Pekapu”, usłyszałem opinię, że przedsiębiorstwem tym rządzą „bazarowi menedżerzy”, którzy mogliby pracować w kantorze, a nie w przedsiębiorstwie tych rozmiarów. Spojrzenie na dokumenty wydawane przez PKP potwierdza tę opinię: w Raporcie Rocznym z roku 2000 błędy są tak karygodne, że w moich oczach zdyskwalifikowały one całą kadrę zarządzającą tej firmy. Np. te same wskaźniki miały różne wartości na poszczególnych stronach raportu a wielkość przewozów towarowych zaniżono aż 1000-krotnie. Zresztą, niektórzy z tych managerów rzeczywiście mieli bazarowe konotacje: niejaki Jan J., dawny szef PKP, robił interesy finansowe w imieniu PKP z kantorami na bazarze!

Szynobus analfabetów

Wagony motorowe mogły być wprowadzone na szeroką skalę już kilkanaście lat temu. Jeśli zarząd, znając się na gospodarce finansowej, potrafiłby przewidzieć na kilka lat naprzód przyszłe wydatki na świadczenie przewozów pasażerskich, to wówczas nawet początkujący ekonomista mógłby wyliczyć, że zastosowanie na szeroką skalę wagonów motorowych, przyniosłoby w kilkuletniej perspektywie miliardy złotych oszczędności, bez zainwestowania żadnego kapitału – wszak w świecie przewoźników normą jest leasingowanie taboru, co nie wymaga żadnego kapitału początkowego, bowiem za tabor płaci bank (leasingodawca), a przewoźnik (leasingobiorca)



opłaca tylko comiesięczne opłaty. To, że PKP tego nie zrobiły, wytłumaczyć można jedynie daleko posuniętym analfabetyzmem ekonomicznym, niegodnym rozgarniętego ucznia liceum! Wystarczy jedno spojrzenie na wyliczenia, by przekonać się, że koszt pociągokilometra wagonu motorowego (około 8 PLN), uwzględniając koszty leasingu, jest kilkakrotnie niższy, niż koszty prowadzenia klasycznych składów! To, że tego do dziś nie zrobiono, świadczy o tym, że cała góra „Pekapu” nadaje się do natychmiastowej i bezwzględnej wymiany, bez żadnych wyjątków. Ich działalność kosztowała ten kraj kilka miliardów zmarnowanych pieniędzy rocznie – tyle wynoszą koszty użytkowania przestarzałego, energochłonnego taboru w skali całego kraju, tych ponad stu mln pociągokilometrów rocznie.

By coś zmienić na PKP, konieczna jest gigantyczna czystka wśród menadżerów wszystkich szczebli, czego zresztą nie ukrywa wielu polityków. Wydaje się, że wymiana „zastygłych w bezruchu” menadżerów z PKP nawet na osoby bez żadnego „kolejowego” doświadczenia, bezpośrednio po studiach, spowodowałaby ogromną poprawę stylu zarządzania przedsiębiorstwem oraz stosunku tej firmy do klientów. Wymiana menadżerów wszystkich szczebli mogłaby pociągnąć za sobą wymianę nawet kilku tysięcy osób i z pewnością wniosłaby wiele nowej energii w to zastygłe przedsiębiorstwo, mające tak fatalny wizerunek w opinii publicznej i tak fatalną prasę.

Pytanie tylko, czy to uratuje „zrobionych w jajo” szeregowych pracowników PKP, których zwalnia się najszybciej i najłatwiej i którzy przy obecnej niewielkiej pracy przewozowej w zasadzie mają coraz mniej do roboty i słusznie obawiają się o przyszłość swoich miejsc pracy. Dziś kolej jest w stanie takiego upadku, że potrzeba wielu lat by ją odbudować. Pytanie tylko, czy ci szeregowi pracownicy kiedykolwiek połapią się, przez kogo są rządzeni. A wg informacji przeze mnie zebranych, koleją rządzą często osoby nawet bez wykształcenia właściwego przeciętnemu absolwentowi jakiegokolwiek polskiej uczelni, nie wspominając o dobrych absolwentach najlepszych polskich i zagranicznych uniwersytetów.

Pobudka?

Jakie to przykre, że rządzący tym krajem nie chcą dostrzec, że w zarządzie PKP króluje nepotyzm, znaleźć tam można żony i córki polityków etc. Proponuję, by jako swój główny postulat powzięli kategoryczne żądanie zatrudnienia kompetentnych osób i wymiany całej „skompromitowanej góry” na osoby o kwalifikacjach odpowiednich do zarządzania przedsiębiorstwami. Wówczas mogą się spodziewać poprawy. Natomiast w obecnej sytuacji – raczej zmian na dobre oczekiwać nie powinni, bowiem bazarowi menadżerowie wciąż nimi rządzą. Dowodem są „bazarowe” dworce czy choćby nawet „bazarowe” strony internetowe o fatalnej estetyce, jakie przez lata były domeną tej firmy. Przecież nawet strona internetowa czasopisma kolejowych związków zawodowych

foto: <http://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Railroad>

przez lata była na wyższym poziomie informatycznym i estetycznym niż wytwory „wybitnych speców od marketingu” z PKP! Wątpliwe jest, czy z tego położenia jeszcze uda się wyprowadzić bez „znaczących strat w ludziach” i konieczności zwolnień, idących w dziesiątki tysięcy, bowiem gigantyczny przerost zatrudnienia na PKP jest tajemnicą poliszynela.

Nadzieją są spółki samorządowe, ponieważ tam struktury firmy buduje się w zasadzie od nowa, ale na to nieufni związkowcy zwykle zgodzić się nie chcą, choć wydaje się, że w obecnej sytuacji nie jest to wcale takie złe wyjście z pozycji na manowcach. Ideałem wydaje się kolej, która zarządzana jest przez kompetentnych adeptów marketingu, zarządzania, ekonomii. Jako że często zajmują się rekrutacją personelu, zapewniam, że znalezienie poprawnie wykształconych osób, znających języki obce itd. (a daję głowę, że obecni managerowie z PKP ich nie znają) wymaga w zasadzie zamieszczenia ogłoszenia w prasie oraz zweryfikowania prawdziwości danych w podaniach kandydatów.

Przyszłość monopolu

Czy polskie koleje wygrzebią się z fatalnego stanu upadku, w jakim się znajdują? Śmiem wątpić, a władzom PKP w ogóle nie ufam. Uważam, że w Polsce ma szansę ziszczyć się czarny sen, jaki znam z podróży po Hiszpanii – kolej w tamtym kraju to środek transportu dla turystów, nieatrakcyjny dla miejscowych poza kilkoma nowowbudowanymi liniami i liniami podmiejskimi. Kolej jeździ w Hiszpanii powoli i rzadziej niż autobusy, a co więcej, z uwagi na liczne strajki, potrafi przestać funkcjonować

na kilka dni. Ma też inne natręstwa w rodzaju często brakujących, obowiązkowych miejscówek, wobec czego korzystanie z niej jest raczej obciążone ryzykiem niepewności. Kolej w Hiszpanii wozi turystów, a zwykli pasażerowie gremialnie wybrali bardziej niezawodne, tańsze i częściej kursujące autobusy. Zaś kolejarze wciąż strajkują, choć trudno już postronnemu pasażerowi dociec o co i przeciw czemu. Ja po podróży kolejami hiszpańskimi raczej rozumiem czemu pasażerowie wybrali autobusy i powrót do innych krajów, gdzie koleje są po prostu normalne, tzn. kursują często i są w miarę niezawodne, był dla mnie olbrzymią ulgą.

I taką samą ulgą jest dla wielu Europejczyków opuszczenie sieci Polskich Kolei Państwowych czy to poprzez zachodnią, czy też południową granicę. I tak jak w Hiszpanii będzie też w Polsce – stawiam na wariant pesymistyczny – kolei rzadko kursującej, wożącej turystów, którzy jeżdżą nią z przyzwyczajenia, przyzwyczajenia do tego, że w innych krajach jest to główny środek transportu zbiorowego. A zwykli pasażerowie pojadą autobusami, by ominąć imperium na żelaznych kołach, zawłaszczone przez niekompetentnych menedżerów z politycznego nadania. Jeśli powrócą na kolej, to tylko po wydaniu setek miliardów na linie wysokich prędkości. Bowiem prawda o tym, że i klasyczna kolej może się obronić na rynku bez wielosetmiliardowych inwestycji, jest faktem jedynie w krajach, które ją z sukcesem zreformowały. U nas tych reform nie było, zamiast tego były pozorne zmiany tablic i medialna propaganda. Dalszy ciąg tych zdarzeń można przewidzieć. Na kolej w wersji PKP w przyszłości nie liczymy.

LEMURY I WYŚCIG Z CZASEM



Earth
Conservation

tekst: Marcin Gerwin
zdjęcia: Azafady

Nad lasem w pobliżu wsi Sainte Luce unosi się dym. Płonie las nadbrzeżny, którego ostatnie fragmenty przetrwały w tym rejonie Madagaskaru. Las ten jest siedliskiem lemurów, licznych gatunków ptaków oraz zagrożonej wyginięciem palmy *Dypsis saintelucei*. Palma ta jest endemitem i występuje wyłącznie na Madagaskarze. Pozostało z tego gatunku tylko 50 dojrzałych drzew, z czego wszystkie rosną właśnie w lesie obok Sainte Luce.

Niegdyś niemal cały Madagaskar porastały lasy. Jednak od czasu gdy na wyspę dopłynęli pierwsi osadnicy, między innymi z Borneo i Afryki Południowej, prawie 90% lasów zostało wypalonych bądź wyciętych. Las nieopodal Sainte Luce podpalili okoliczni farmerzy, którzy potrzebowali nowego miejsca do uprawy manioku (ang. *cassava*). Gleba w tropikach jest bardzo cienka, proces rozkładu przebiega tam bardzo szybko i rośliny niemal natychmiast wykorzystują dostępne substancje odżywcze. Nawet w gęstym lesie, pod warstwą opadłych liści, znajduje się po prostu piasek. Jedynie przez kilka pierwszych lat na wypalonym polu rolnicy mogą uprawiać maniok. Potem gleba staje się jałowa. Popiół ze spalonych drzew przyspiesza proces rozkładu substancji organicznych. Bakterie uwalniają m.in. fosfor w takim tempie, że rośliny nie nadążają go wykorzystać i zostaje on wypłukany z ziemi przez deszcz. Kiedy zapasy substancji organicznych wyczerpią się, a farmerzy nie nawożą ziemi kompostem, ani w żaden inny sposób, pozostaje jedynie wypalić następny fragment lasu.

Lemury żyją dziś w ocalałych fragmentach lasu rozsianych na obszarze całego Madagaskaru. Duże, białoczarne lemury indri w wilgotnym lesie na wschodzie, malutkie lemury myszate w lesie Kirindy na zachodzie, sifaki i lemury catta w lasach południowego zachodu. Niektóre z nich są zagrożone w stopniu krytycznym, jak na przykład sifaka jedwabny (*Propithecus diadema*

candidus), występujący w parku narodowym Marojej na północy kraju. Utworzenie w tym roku 15 nowych obszarów chronionych na Madagaskarze to dobra wiadomość dla lemurów, lecz niekoniecznie dobra dla okolicznych mieszkańców. Powstanie rezerwatu lub parku narodowego oznacza ograniczenie wstępu do lasu dla rolników, którzy korzystali z dostępnych tam owoców, drewna lub roślin leczniczych. Obszary chronione to dalsze zmniejszenie ilości zasobów naturalnych, dostępnych dla ubogich farmerów. »

Posadźmy drzewa na Madagaskarze!

Potrzebne są środki na założenie szkółki drzew dla wsi Ebakika i Vohibola w pobliżu Sainte Luce, a także na zakup nasion drzew i trening dla farmerów. Na posadzenie drzew zostało przeznaczone na początek 10 ha ziemi. Prosimy o wpłaty bezpośrednio na konto Azafady: www.azafady.org, tytułem VOLY HAZO.



Liczba ludności na Madagaskarze rośnie w bardzo szybkim tempie. Na jedną kobietę przypada średnio piątka dzieci i jedynie 9% kobiet używa środków antykoncepcyjnych. Rosnąca populacja wywiera ogromny nacisk na kurczące się zasoby – na lasy, erodujące gleby i dostępną wodę. W niektórych rejonach wycięte zostały wszystkie drzewa wokół wiosek i trzeba wędrować wiele kilometrów, żeby nazbierać drewna na opał lub zaczerpnąć wody do wiadra. Każdego roku na Madagaskarze znika ponad 200 tys. hektarów lasu. Drewno używane jest na opał do gotowania i do wypalania cegieł oraz do budowy domów. Na jeden miesiąc przeciętna malgaska rodzina potrzebuje blisko 100 kg węgla drzewnego, aby móc ugotować posiłki.

Co gorsza, zmniejsza się ilość ziemi uprawnej. Większość farmerów nie wie jak robić kompost, a nie stać ich na nawozy sztuczne, które tak czy inaczej nie wpływają korzystnie na żyzność gleby. W porze suchej na południowym wschodzie Madagaskaru jedzenia brakuje dla 74% rodzin. Rosnąca populacja, wylesianie i niezrównoważone rolnictwo to kombinacja, która może doprowadzić do sytuacji, jaka niegdyś miała miejsce na Wyspie Wielkanocnej, gdzie upadł kwitnący ośrodek życia.

W zeszłym roku fundacja Earth Conservation z Sopotu wsparła malgaską organizację o nazwie Azafady w pozyskaniu funduszy z programu małych grantów afrykańskich polskiej ambasady w Nairobi na rozbudowę centrum edukacyjnego Lanirano w miejscowości o tej nazwie, położonej w pobliżu miejscowości Fort Dauphin na południu Madagaskaru. W centrum Lanirano prowadzone są kursy dla rolników, na których mogą nauczyć się udoskonalonej metody uprawy ryżu czy też jak szczepić maniok (łącznie są dwie lokalne odmiany, dzięki czemu jadalne korzenie rosną większe). Znajduje się tam także ogród demonstracyjny. Specjalne kursy przygotowane są dla kobiet i obejmują m.in. szycie, wyplatanie lub wyrób dzemów. Grant został przeznaczony na budowę nowej klasy oraz tłumaczenie i zakup materiałów edukacyjnych. W zaledwie kilka miesięcy powstał prosty budynek ze ścianami z cegieł i dachem z liści palmowych. Już teraz odbywa się w nim kurs szycia, który pozwoli kobietom z Fort Dauphin zdobyć dodatkowe źródło utrzymania. Już wcześniejsze kursy prowadzone przez Azafady w Lanirano przynoszą imponujące rezultaty – po zajęciach rolniczych wszyscy farmerzy zastosowali na swoich polach nowe metody uprawy.

Kluczowe znaczenie ma przetłumaczenie na malgaski 70 rozdziałów z pakietu PACE (*Pan African Conservation Education*: www.paceproject.net). Jest to zestaw materiałów z ekologicznymi rozwiązaniami w dziedzinach takich jak woda, energia, rolnictwo, leśnictwo czy życie w mieście, przygotowane specjalnie dla mieszkańców Afryki. Znajdują się w nim opisy takich rozwiązań jak SO-DIS, czyli uzdatnianie wody w plastikowych butelkach, wyłożonych na 6 godz. na słońcu, filtry piaskowe, toa-





lety kompostowe, nawadnianie kropelkowe, udoskonalone Kuchenki, które zużywają mniej opału, produkcja biogazu, gromadzenie wody deszczowej, wyrób mydła, kompostowanie, ściółkowanie czy sadzenie drzew owocowych i systemów agroleśnych (ang. *agroforestry*). Materiały te będą wykorzystywane nie tylko przez Azafady i farmerów z rejonu Anosy, lecz zostaną ponadto rozesłane do organizacji pozarządowych i instytutów działających w innych rejonach Madagaskaru.

Nowe prawo, które weszło w życie w zeszłym roku, stwarza możliwość wyrwania się z biedy dla setek tys. ludzi i zarazem zapewnia ochronę przyrody Madagaskaru. Zgodnie bowiem z nową rządową strategią zalesiania kraju, lokalna społeczność lub stowarzyszenie może zostać właścicielem zalesionego przez siebie terenu w 3 lata po posadzeniu drzew. Ten las nie musi być rezerwatem, lecz można z niego korzystać – zbierać opał, owoce czy nawet pozyskiwać drewno. Na Madagaskarze są miliony hektarów zdegradowanej ziemi, na których można posadzić leśne ogrody, które pozwolą mieszkańcom zaspokoić ich wszystkie podstawowe potrzeby. W leśnych ogrodach mogą być uprawiane dziesiątki gatunków owoców, orzechy, palmy, można zbierać dzięki nim miód czy rośliny lecznicze. Leśne ogrody są także siedliskiem dzikich zwierząt, zapewniają pożywienie i schronienie między innymi ptakom. Drzewa w tropikach rosną bardzo szybko. *Sesbania sesban* na przykład może osiągnąć nawet 5 m wysokości po zaledwie 6 miesiącach. Można ją wtedy wykorzystać jako drewno na opał, zamiast wycinać drzewa w naturalnym lesie. Do budowy domu może posłużyć szybko rosnący bambus. Indyjski gatunek bambusa *Dendrocalamus strictus* rośnie w tempie 20-30 cm dziennie i osiąga pełną wysokość 8-16 m już po 2-3 miesiącach. Z kolei niektóre gatunki tropikalnych drzew owocowych dają pierwsze owoce w 2 lata po zasadzeniu.

Mieszkańcy wsi Sainte Luce nie muszą chodzić daleko po drewno. Mogą posadzić drzewa w pobliżu swoich domów. Mogą czerpać z posadzonego lasu wszystko, czego potrzebują do życia. Azafady założyło w Sainte Luce szkółkę drzew, z której korzystają mieszkańcy. Planowana jest obecnie jej rozbudowa, tak by mogła pomieścić około 20 tys. sadzonek. Priorytetem są drzewa, które można wykorzystać na opał i do budowy domów. Korzystając z nowego prawa zalesione zostanie tam 10 ha ziemi.

Maniok natomiast można uprawiać w taki sposób, aby stale zachowywać żyzną glebę. Można to osiągnąć poprzez dodawanie kompostu, stosowanie nawozów zielonych lub sadzenie manioku pomiędzy rzędami drzew (ang. *alley cropping*). Istotną rolę odgrywają także toalety kompostowe, dzięki którym nie marnuje się cenny nawóz. Rozwiązania te przedstawione są w przetłumaczonych na malgaski materiałach edukacyjnych. Jest zatem szansa na to, że zmniejszy się nacisk wywierany na naturalny las. Jest szansa na to, by siedliska lemurów w tym rejonie Madagaskaru przetrwały.

tekst: Waldemar Bożeński

Waldemar Bożeński, ur. 1959,
filozof, historyk filozofii, eseista

Procesy alchemiczne a struktura duchowości

I. Dusza, psyche, dualistyczna a troista struktura człowieka.

Psyche (psychika) – ogół procesów, których najważniejszą cechą jest ciągły ruch i zmiana. Przeżywanie, emocje, uczucia, nastroje, sądy – wszystkie te procesy mają cechę nieustannego ruchu, postrzegana jako falowanie, przechodzenie ze słabej, prawie niedostrzegalnej intensywności aż do potężnych diapazonów, szczytów uniesienia, w których czasie zwykła władza sądenia zostaje anulowana, a jej funkcję przejmują aktualnie i niezmiennie silnie doświadczana emocja lub uczucie. Mówimy wtedy np.: *targają nim namiętności* albo *diabeł zawiązał mu rozum*. W trakcie tak silnych emocji możemy dokonywać czynów, których w zależności od okoliczności możemy być dumni lub ich się wstydić i wtedy staramy się usilnie ukryć przykre wspomnienie o swoim postępowaniu lub wypowiedzianych w gniewie zdaniach.

Descartes w rozprawie *Namiętności duszy* (1649), traktuje wszelkie zjawiska psychiczne jako fizyk, to znaczy, że stara się je przedstawić jako efekt specyficznych ruchów zachodzących w obrębie ciała, przede wszystkim subtelnych poruszeń serca. Znamienny wydaje się fakt, że tę rozprawę napisał już po słynnych *Meditationes de prima philosophia* wydanych w 1641. Oczywiście, koncepcja ścisłego powiązania stanów psychicznych z ruchem krwi, jej gęstością i temperaturą nie wytrzymuje dzisiaj próby czasu, jednak samo zamierzenie rozumowego ujęcia różnych „namiętności”, które dzieją się w człowieku, bez odwoływania się do przyczyn pozarozumowych, metaludzkich, w dalszym ciągu pozostaje godne podziwu. Według Kartezjusza, ciało żyje nie dlatego, że posiada duszę, ale właśnie dlatego otrzymuje duszę, że stanowi mechanizm zdolny do życia.

W 112 artykułach przedstawione są wszystkie emocje, uczucia i namiętności, które Kartezjusz określa wspólnym terminem *passions*.

Wstyd, szlachetność, cześć, pogarda, zazdrość, miłość, śmiech, omdlenie, rozpacz, nienawiść – to tylko niektóre opisywane tam stany wprzęgniętej w ruch ciała duszy. Artykuły pisane dla szwedzkiej księżniczki Elżbiety miały za zadanie kształcenie charakteru czytelnika *sine ira et studio* a zatem bez emocji, a ku zbudowaniu jak najlepszej kondycji duchowej człowieka.

Ile trzeba przeżyć w życiu, jakich doświadczyć nieszczęść i przeciwności losu, aby móc tak beznamiętnie odkrywać prawdę o człowieku i jego targanych nieznanym wichrem namiętnościach?

Artykuł CIV – *W radości*

W radości czynne są nie tyle nerwy śledziony, wątroby, żółtka lub wnętrzości, co raczej pozostałych części ciała, szczególnie zaś ten nerw, który jest dookoła otworów serca. On to, otwierając je i rozszerzając, pozwala wejść tam i wyjść krwi w większej niż zwykle ilości, którą inne nerwy z żył pędzą ku sercu; ponieważ zaś krew ta, która wchodzi wówczas do serca, przechodziła przez nie tam i z powrotem wiele razy, gdy szła z tętnic do żył, przeto rozszerza się ona bardzo łatwo i wytwarza tchnienia, których cząsteczki, bardzo równe i delikatne, są odpowiednie do utworzenia i wzmocnienia wrażeń dostarczających duszy myśli wesołych i spokojnych.

Artykuł CCIX – *O żalu*

Żal jest również rodzajem smutku, który ma szczególną gorycz, ponieważ zawsze łączy się z pewną rozpaczą i pamięcią przyjemności, jaką nam sprawiła rozkosz. Zawsze bowiem żałuje się jedynie dóbr, których się zażywało, a które się tak utraciło, że już żadnej nie mamy nadziei ich odzyskania na czas i w tej postaci, w jakiej ich żałujemy.

Kartezjusz był nie tylko wybitnym matematykiem, opatykiem, anatomem, ale także genialnym obserwatorem ludzkich postaw i charakterów, a filozofia była dla niego w pełni realną dyscypliną, niezmiennie pomocną we wszystkich dziedzinach życia.

Obecne czasy są podobne do tych, w których przyszło żyć Kartezjuszowi, filozofowi „w masce”, jak jest często nazywany w literaturze przedmiotu. Podobieństwo zasadza się na bezwzględnej medialnej propagandzie tzw. naukowego obrazu świata. Teorie inne niż „naukowe” nie mają racji bytu na uniwersytetach, a studenci nie są informowani o alternatywnych sposobach interakcji ze światem. Medycyna naturalna to według profesorów medycyny bzdura i zabobon; fizyka inna niż einsteinowska (np. koncepcje prof. Michała Gryzińskiego) – urojenia chorego umysłu; technika w zgodzie z człowiekiem i przyrodą; pieniądz obywatelski czy protesty przeciw budowie autostrad to fantasmagorie ludzi, którzy nie potrafili przystosować się do tzw. dziejowej konieczności.

Wtedy na uniwersytetach wszechwładnie panowała filozofia arystotelesowsko-tomistyczna, a jakiegokolwiek próby jej krytyki były okrutnie karane. Kartezjusz był zmuszony uciekać z Francji do Holandii. Tam, mniej więcej co miesiąc zmieniał miejsce pobytu, chował się po małych miasteczkach, pod przybranymi nazwiskami.

L'Ecole – tak nazywał w listach do przyjaciół zniechęconą przez siebie instytucję, a była to paryska Sorbona, w pełni opanowana przez tomistów. Wszystkie dziedziny życia były już przez nich skodyfikowane, sklasyfikowane i zdefiniowane, zabroniona była dyskusja z *Doktorem Anielskim* czyli Tomaszem z Akwinu, którego autorytet był chroniony przez potęgę Watykanu i Świętą Inkwizycję, opanowaną w tym czasie przez zakon dominikanów.

Podstawą ideologii tomistycznej był dualizm duszy i ciała. Dusza, według tomistów, to *akt ciała*, a wszelkie istotniejsze stany duchowe zapewnia aprioryczna struktura zwana przez nich *intelektem czynnym* (intellectus agens). W XIII wieku Platon poszedł w *odstawkę*, natomiast do łask został przywrócony Arystoteles, który ze swoim realizmem filozoficznym, teorią materii i formy, stał się dla Watykanu *biczem bożym* na platoników, neoplatoników, spirytualistów wszelkiej maści, którzy od początku swego istnienia uparcie twierdzili, że człowiek jest troistą strukturą, jak gdyby ziemskim odpowiednikiem Trójcy Św., w którym odbija się cały wszechświat. Usztynienie tomistycznej interpretacji Arystotelesa nastąpiło w XVI wieku jako odpowiedź Watykanu na Reformację i zagrożenie ze strony wzrastającego w potęgę świata islamu.

Homo est imago Mundi (człowiek obrazem świata), *Homo est vinculum Mundi* (człowiek węzłem świata), *Homo coelestis* (niebiański człowiek) – to były koncepcje zakazane w późnym średniowieczu i kilka wieków później, a ich wyznawców uważano za heretyków, znacznie bardziej niebezpiecznych nawet od pospolitych,

wiejskich czcicieli starych, przedchrześcijańskich bogów.

Ks. prof. Marian Kurdziałek w znakomitym artykule *Średniowieczne doktryny o człowieku jako obrazie świata*¹⁾ daje wielce zajmujący przegląd koncepcji platońskich i neoplatonickich jakie krążyły w średniowieczu wśród zakonników.

Ciało – Dusza – wolny i wznoszący się ku Niebu Duch człowieka – taka struktura została zdecydowanie zanegowana przez Akwinatę, a jego doktrynę, nie bez oporów, w pełni zaakceptował Watykan, jako najdoskonalszą i jedyną interpretację fenomenu bytu ludzkiego oraz wszelkich spraw boskich i ziemskich.

W ten sposób rozwój duchowości europejskiej został brutalnie zatrzymany. O ile w X – XIII wieku najchętniej czytany tekstami były tłumaczenia *Timajosa* Platona i słynny traktat hermetyczny *Asclepius* przypisywany Hermesowi Trismegistosowi, o tyle w wiekach późniejszych dla ich czytelników i propagatorów groził wyrok *anathema sit* ze wszystkimi konsekwencjami.

Dopiero teraz, z perspektywy wieków, możemy nazwać dualizm „ciało-dusza” zdegenerowanym, redukcyjnym modelem człowieka. Taki dualizm wydał złowieszcze owoce: kult maszyny; okrutna agresja człowieka wobec Przyrody; nauka i technika jako powtórzenie biblijnego Złotego Cielca, któremu rzesze tzw. uczonych, szczególnie z Oceanu, oddają ślepą cześć.

Ziemia to więzienie – to gnostyckie hasło powtarzające bez zastanowienia szarlatani w togach słynnych medialnych uniwersytetów amerykańskich. Niestety dołączył do nich i nasz uczony, prof. Aleksander Wolszczan, który w wywiadzie udzielonym *„Rzeczypospolitej”* (16.8.2006 nr 190), skompromitował się, beztrudno powtarzając powyższą bzdurę. Niestety, zaraza ideologiczna mająca swoje pandemiczne centrum w USA, przemienia myślenie i postawy milionów nieszczęśników...

Ideologia scholastyczna została ostatecznie przez zwyciężona dopiero przez Junga, który udowodnił pozapsychiczne istnienie struktury, gdzie zapisane są wszystkie najważniejsze mity ludzkości oraz występujące w nich kluczowe postaci: Starzec, Bogini-Matka, Dziecko, Cień, Anima, Animus i inne. Możemy ten zbiór nazwać – tablicą archetypów, aczkolwiek zawsze należy ją rozumieć dynamicznie i historycznie a nie jako istniejący od prawieków, raz zadany i niezmienny obraz ludzkiego Kosmosu.

Jeszcze Heidegger i Jaspers do końca nie byli świadomi, przed jakimi wrotami stoi ich filozoficzny geniusz. Oni sami byli bardzo mocno zatopieni w myśleniu postscholastycznym. Np. analizy Heideggera z *Bycia i czasu* są z ducha scholastycznego: pełne subtelnych rozróżnień, czasami mocno niejasne, jakkolwiek już widać w nich nowe światło odrodzonej filozofii.

Natomiast sama niezmiennie twórcza i inspirująca teoria Junga popadła w powszechny paradygmat *Professorphilosophie*: obecnie wygląda to tak, że wielka ilość uniwersyteckich mrówek pracowicie objada tę teo-

rię, rozdziela ją na mnogość przyczynków i cząstkowych pseudoteoryjek, zakrywając skutecznie własną niewiedzę napuszoną uniwersytecką nowomową.

II. Destylacja, sublimacja, krystalizacja; duchowe naczynie prawdziwego życia

Jung porównał strukturę duchowości do procesów alchemicznych: destylacji, sublimacji i krystalizacji. Procesy alchemiczne mają wiele faz (m.in.: *solutio*, *separatio*, *coniunctio*, *distillatio*, *coagulatio*, *sublimatio*, *fermentatio*, *augmentatio*) i są wyposażone w głębokie (ale i mętne) symboliczno-hermetyczne znaczenia. Podstawowym drogowskazem alchemii jest z jednej strony hasło: *solve et coagula* (rozdzielaj i łącz) a z drugiej strony – dążenie do udoskonalenia (uwznioślenia) badanej próbki materii.²⁾

Zasługą Junga było to, że wykorzystał metaforę alchemiczną oraz metody w niej stosowane do badań nad psychiką. Bez Junga psychologia z pewnością byłaby skazana na formalizm oraz redukcjonizm.

Przypomnijmy bardzo ogólne definicje tych procesów:

1. Destylacja – jest procesem, w którym dochodzi do oczyszczenia cieczy z elementów stałych, poprzez długotrwałe ogrzewanie. Ciecz przechodząc w parę skrapla się, pozostawiając w naczyniu – matce osady mineralne.

2. Sublimacja.

Dochodzi do niej wtedy, gdy ogrzewając ciało stałe, uwalniamy z niego elementy gazowe, zbierane później w odrębnym naczyniu.

3. Krystalizacja.

Zachodzi wtedy, gdy w cieczy, mocno zanieczyszczonej innymi elementami, w pewnym momencie rozpoczyna się proces tworzenia kryształków, które jak gdyby popychane ku sobie, gromadzą się w coraz większe struktury, tworząc w efekcie ciało stałe, zwane kryształem. Na przykład mając w naczyniu mocno zagęszczony roztwór soli kuchennej, możemy zaobserwować niezwykle proces krystalizacji, kiedy włożymy do naczynia bawełniany sznurek. Na nim rozpoczyna się powolne osadzanie kryształków soli. Jest to proces egzotermiczny, czyli w czasie jego trwania uwalnia się duża ilość energii.

Obszar duchowości możemy również porównać do naczyń, które jest podgrzewane wszelkimi procesami psychicznymi, a szczególnie emocjami, uczuciami i namiętnościami. Te procesy ewidentnie mają swoje źródło w sercu, a ściślej w jego jakże często niemożliwych do zaplanowania i opanowania ruchach. Np. gwałtowne bicie serca jest zwiastunem nieokreślonego strachu przed realnym lub wyimaginowanym wydarzeniem. A bardzo słabe, jak gdyby ścieśnione bicie serca jest początkiem przerażenia, gdy krew płynie w sposób mocno zawężony. Mówimy wtedy, że krew odpływa mi z mózgu i zaraz zemdleję. Oczywiście bardzo rzadko do omdlenia dochodzi, ale samo wrażenie jest przejmujące.

Tak więc dusza to po prostu nazwa miejsca, w którym trwa nieustanny ruch – kotłują się myśli, emocje wzrastają

i zanikają, uczucia do ukochanej osoby wybuchają i po pewnym czasie ze wstydem stwierdzamy, że ostatecznie wygasły. Zaś namiętności są niezmiernie trudne do pohamowania, w życiu i literaturze jest aż nadto wiele przykładów zabójczych, fatalnych namiętności, prowadzących jakże często do występuku przeciwko mieniu i życiu. Przykład Strindberga jest wielce pouczający. Jego fatalna namiętność do Dagny Przybyszewskiej doprowadziła go do kompletnego załamania nerwowego i w konsekwencji znalazł się w szpitalu psychiatrycznym.

Nieemożność przejścia, niejako „odkorkowania” sfery psychicznej i przejścia do sfery duchowej jest główną przyczyną większości chorób, w tym także wielorakich neuroz (neurosis – nerwica) i schizofrenii. Również występująca w chorobach psychicznych tzw. stigmatyzacja jest spowodowana nadwyżką i silnym krążeniem energii psychicznej, która – nie mogąc przejść do sfery duchowej – zostawia liczne ślady w postaci wykwitów skóry, rumieni oraz dojmujących bóli kręgosłupa.

Niezmiernie ważnym aspektem badań nad duchowością są marzenia senne, bardzo mocno eksplorowane przez Junga. Oczywiście nie chodzi tutaj o tzw. fizjologiczne marzenia senne, np. gdy na wieczór zjemy zbyt obfity kolację i w efekcie dręczą nas, jak rano mówimy *nocne zmory* – mamy wtedy np. uczucie duszenia czy przebywania w zamkniętym pomieszczeniu. Chodzi o sny symboliczne – wyraźny, niczym niezakłócony przekaz, jak gdyby panoramiczny film a w nim symbole, których pojawienie się w śnie jest niczym niewytłumaczone, jakby z innego świata.

W ciągu ostatnich paru lat nawiedzał mnie następujący sen: znajduję się na wysokim moście. Nie mogę dostrzec, co znajduje się pod nim, widzę tylko przepastną czeluść bez dna. W oddali widzę światła odległego miasta, a przed sobą, już poza mostem, ciemne zarysy szeregu nieoświetlonych domów. Powoli przechodzę przez most i mam nadzieję, że znajdę odpoczynek w którymś z nich. Pukam do jednego – głucha cisza, idę do następnego, uporczywie naciskam dzwonek przy ogrodzeniu, wchodzę przez bramkę, ponownie pukam, a następnie uderzam rozpaczliwie w zamknięte drzwi. Domy są zamknięte na głucho, jakby w nich nikt nie mieszkał, a przecież wiem, że są z całą pewnością zamieszkałe, że w nich mieszka jakieś życie, jacyś życzliwi ludzie, gdyż to do nich szedłem przez ten okropny, obleczonej w czerń, wielki most. Boję się wracać



z powrotem, nie chcę wracać do świata, z którego uciekłem. Dopiero przebudzenie wybawia mnie z rozterki i rodzącego się przerażenia obcością innego świata.

Z perspektywy kilku ostatnich lat mogę zaledwie wstępnie ocenić i spróbować zrozumieć, z jakim duchowym przekazem miałem do czynienia w tym śnie. Zawarte na głucho i pozornie niezamieszkałe domy, do którym

nie miałem dostępu, to był symbol niemożności wejścia na nową drogę życia, a przejście przez most, to było ostrzeżenie, że droga przede mną będzie trudna i „kosztowna”, że procesy, których będę uczestnikiem, zostawią trwałe ślady w mojej pamięci.

Świat „psyche” jest dla nas obecny niejako „z pierwszej ręki”. Możemy go obserwować, doświadczać, wpły-

foto: <http://www.crucible.org/HerbGuideCover.jpg>

wać nań, bez jakichkolwiek pośredników. Do wielkich cnót należy umiejętność panowania nad emocjami i wżenia sądów. Oznacza to, że mamy bezpośredni wpływ na wygaszanie emocji oraz uważne reflektowanie tego, co możemy powiedzieć.

Zupełnie inaczej jest ze sferą ducha. Wyżej wymienione procesy przebiegają w tle świadomości i dopiero po długim czasie zdajemy sobie sprawę, że poglądy uległy „kryształizacji”, że wiele przeżywanych emocji zostało jak gdyby „wysublimowanych” i dzięki temu świat i ludzi postrzegamy wyraźniej, bez brudnej tkaniny pulsujących emocji.

Te procesy mają również niezwykle cechę – przebiegają całkowicie niezależnie (działają jak nerwy gładkie, czyli nie możemy wpływać np. na zatrzymanie akcji serca, tak jak z łatwością zginiemy dłoń, gdyż tam znajdują się zakończenia nerwów prążkowanych), nie jesteśmy także w stanie zatrzymać lub przyspieszyć tych procesów, jedynie co możemy, to przeżywać stopniowe „przeciskanie się” przez wąski lejek prowadzący do sfery duchowej.

Brak tych procesów w psychice lub ich spowolnione działanie szczególnie zaczyna doskwierać w drugiej połowie życia, gdy coraz mocniej uwiera pancerz „Persony”. Jest to zestaw codziennie wykonywanych czynności zawodowych, psychicznego „wypalenia”, dającego się zaobserwować w kontaktach międzyludzkich syndromu „skamienia serca” (znieczulicy na sprawy ludzkie i społeczne). W tym wieku ludzie mogą stawać się częścią „milczącego tłumu”, z lubością zapełniającego budy handlowe, te fabryki motłochu, eufemistycznie nazywane hipermarketami.

W pierwszej połowie życia te procesy znajdują się w uśpieniu, przeważa wtedy pęd ku życiu, gorączkowe poszukiwanie swojego miejsca w świecie, często jakże chaotyczne, przypominające wędrówkę po lesie spowitym gęstą mgłą. Po okresie „burzy i naporu”, gdy zdaje się nam, że jedyne co nas czeka, to powolne czekanie na kres wędrówki, nieoczekiwanie włącza się „drugi motor” i procesy duchowe rozpoczynają działalność, aż do momentu, gdy przebudzona duchowość osiągnie stan dynamicznej równowagi. Właśnie taka jest istota duchowości, bardziej przypominająca harmonijne podwodne życie w pobliżu wysp i wybrzeży, w odróżnieniu do ciągle sztormowej, antyharmonijnej psychiki.

Jung „kryzys drugiej połowy życia” nazywa indywiduacją:

Po fazie naturalnego rozwoju osobowości ukształtowanej przez socjalizację i identyfikację następuje proces przemiany świadomego ja w coraz głębszych i szerszych warstwach psychiki. Jung na własnych doświadczeniach swojej przemiany osobowości określił ten proces jako indywiduacja. Proces indywiduacji odbywa się w sposób naturalny, autonomiczny i samorządny. Dany jest on każdemu człowiekowi, chociaż nie wszyscy uświadamiają go sobie. Przełom procesu indywiduacji wyraża się zwykle w tzw. „kryzysie połowy życia” w czasie, którego następuje przemiana osobowości. Jest to więc nic innego jak „inicjacja w rzeczywistość wewnętrzną”, głębsze poznanie same-

go siebie i poznanie ludzi, „zwrócenie się wstecz ku tym cechom swej natury, które dotychczas były nieświadome lub stały się nimi i doprowadzenie tych cech do świadomości”. Koncepcja ta umożliwia w tej drugiej fazie rozwoju człowieka rozszerzenie swojej osobowości, co według Junga „można uważać także za przygotowanie do śmierci”. Gdy mówi o procesie indywiduacji to ma na myśli tę połowę życia³⁾.

W sensie symbolicznym ten proces można porównać do budowy nowej amfory (naczynia), które będzie chronić i przechowywać nową, odrodzoną substancję duchową. Nie jest możliwe przechowywanie nowego wina w starych amforach – ta prawda z Nowego Testamentu jest bezwzględnie ważna. Co pozostaje ze „starego” życia? Bez wątpienia: pasje i przyzwyczajenia, czyli zestaw czynności, wykonywanych instynktownie w codzienności (pory snu, potrawy, czas w którym szczyty i doły aktywności fizycznej mają swoje minima i maksima). W sensie praktycznym, nowe duchowe naczynie wydaje się być wspaniałą tarczą wobec niemiłych wydarzeń, które jakby mniej nas dotykają. Tworzenie duchowego naczynia (w alchemii nazywane „matrixem”) jest niestety powolne i znacznie rozłożone w czasie. Szczególnie doskwiera niemożność wpływu i przyspieszenia tego duchowego procesu. Już „post factum” daje się zauważyć efekt przyspieszenia i nadrobienia pozornie straconego czasu.

... Podobno na Bliskim Wschodzie żyje pewien gatunek orłów, które pod koniec życia tracą upierzenie i dziób zarasta im do tego stopnia, że już nie są w stanie latać i zdobywać pożywienia. Są wtedy skazane na powolną, okrutną śmierć. Stają się podobne do nieopierzonych piskląt, zastygają w bezruchu pewne, że ich koniec jest już bliski. Wiedzione instynktem rozpoczynają walkę o nowe życie. Ocierają się o skały, próbując otworzyć dziób i choć trochę się pożywić. Całe w ranach, półosłupie, stają się podobne do żywych trupów. Wtedy wydarza się cud – z nagiego ciała wyrastają pierwsze, jeszcze niewielkie lotki, które stopniowo pokrywają całe ciało, a dziób daje się wreszcie otworzyć i tym samym umożliwić przełknięcie chociaż mizernej dawki pożywienia. Po pewnym czasie zaczynają już przypominać wyglądem i upierzeniem dumne, niedościgłe w swym locie ptaki. Wreszcie zdobywają się na odwagę i wzbijają się w przestworza do nowego odrodzonego życia...

1. Ks. Kurdziałek Marian, „Roczniki Filozoficzne KUL”, T.XIX, z.1/1971, s. 5 – 39
2. Piotr Grzegorz Michalik, Instytut Religioznawstwa UJ, „Nigredo – podróż do królestwa nocy”. Wątki symboliczne w alchemii europejskiej i orientalnej, www.t15.ds.pwr.wroc.pl/~dudlud/orient/publikacje
3. Łukasz Zuterek, Alchemiczne Nigredo Substancji Arkanicznej jako doświadczenie zła, www.jungpoland.org/teksty/pl/pl2.html
4. Descartes, *Namiętności duszy*, tłum. Ludwik Chmaj, Warszawa 1986



tekst: Maria Rojek
rys. Grzegorz Nowosielecki

Stare lepsze niż nowe

Specjalista naprawiający moją pralkę zażartował: – Czy pani prała w niej pieniądze, że znów się zepsuła? – Gdybym prała brudną forszę, kupiłabym sobie nową. – Nie ma czego kupić – odpowiedział fachowiec. Stałam jak wryta: – Czy naprawdę nie ma ani jednego typu, modelu, który mógłby pan polecić? – Nowe pralki to szmelc, trzeba dbać o stare – wyjaśnił.

Cóż, facet żyje z napraw, więc dba o własny interes. Jednak nie mam podstaw, żeby podważyć jego opinię.

W kilka dni później spotkałam koleżankę, która właśnie zainwestowała w naprawę starego telewizora. Jej także fachowiec uświadomił, że stary Samsung, zbudowany z oryginalnych części, jest lepszy od ładnych, relatywnie tanich, ale tandetnych, nowych odbiorników.

Sklepy zastawione są modelami energooszczędnych pralek, lodówek, zamrażarek, kuchenek. Producenci sprzętu elektronicznego prześcigają się w atrakcyjności ofert. Jest tylko jedno małe ale... to termin gwarancji. Zazwyczaj wynosi 2 lata. Po dwóch latach w urządzeniu „wysiada” jedna część. Ważna i... bardzo droga. Jej cena niewiele odbiega od ceny nowego urządzenia. Tak właśnie było w przypadku mojej drukarki. Zaprzyjaźniony fachowiec przez 2 lata „polował” na feralną część w internecie, na giełdach itp. Wreszcie niedawno udało mu się ją zdobyć. Stara drukarka jest znów jak nowa. I choć atramentowa – drukuje nie gorzej od laserowych.

Zdaję sobie sprawę z tego, że żaden „normalny” konsument nie będzie czekał tak długo na naprawę sprzętu. Wiedzą o tym doskonale potentaci na rynku elektronicznym i producenci sprzętu AGD. Drukować można u znanych, ale swoje brudy każdy pierze u siebie. I sam – tj. z pomocą pralki. Decyzję o naprawie lub zakupie nowej trzeba więc podjąć natychmiast.

Kilkanaście, nawet jeszcze kilka lat temu pralka czy lodówka, po zakończeniu okresu dwuletniej gwarancji, funkcjonowała bez napraw (lub po drobnych naprawach) co najmniej 10 lat. Po czym sprawnymi, dziesięcioletni-

mi „staruszkami” uszczęśliwiano emerytów. Tu i ówdzie działają jeszcze dwudziestoletnie lodówki na dobrych, starych częściach japońskich.

Wymiana sprzętu, zarówno elektronicznego jak i AGD co 2-3 lata, to nie tylko obciążenie finansowe dla rodziny. To także lawinowy, 2-3-krotny wzrost ilości „śmieci” – tj. prawie dobrych urządzeń, które w zasadzie mogłyby jeszcze służyć wiele lat. Jednak ich długie, bezawaryjne (czy prawie bezawaryjne) funkcjonowanie nie jest na rękę producentom. Oni chcą sprzedać jak najwięcej. A że kosztem zanieczyszczenia środowiska? Drobiazg. Liczy się tylko zysk.

Czy jest jakieś wyjście z tej spirali zakupów, napędzanej reklamą?

Komu dobry, tani rower?

Osobiście polecam poznańską giełdę w Starej Rzeźni przy ul. Garbary. W każdą sobotę i niedzielę można tam kupić **tanio** sprawne, mocne niemieckie rowery „starej daty”. Taki rower, choć może i już niemodny, będzie służył latami. Nie rozleci się po przejechaniu 200 m, jak „tani” rower z supermarketu, który jest 2-3 razy droższy od tego z giełdy. Zimową porą, w tym samym miejscu, za grosze można kupić używane narty, których pozbywają się nasi bogaci sąsiedzi zza Odry.

Zamiast do sklepu – do mechanika

Zanim dokonamy zakupu – zastanówmy się – czy nie lepiej zreperować sprzęt, który do tej pory dobrze nam służył? Czy warto „zarzynać się” kredytem – dla szpanowania nowoczesnością? W jakim stopniu nasza wiedza pozwoli nam wykorzystać możliwości ultranowoczesnego komputera?

Jako konsumenci musimy dążyć do tego, aby zmusić producentów do poprawy jakości oferowanych przez nich towarów. Wymagajmy wydłużenia terminów gwarancji do 5-7 lat. Za powszechną dziś – niską jakość towarów – zapłacimy zdrowiem: my, nasze dzieci i nasi bracia mniejsi.

Letni Festiwal wegetariański w Koźczkowie 2007

Redakcja miesięcznika „Wegetariański Świat” zaprasza do Ośrodka Duchowych Stylów Życia w kaszubskiej wsi Koźczkowo na organizowany przez siebie Festiwal Wegetariański. Termin: 16-22 lipca 2007.

Jak zawsze oferujemy bogaty program: wykłady dotyczące wegetarianizmu, zdrowego odżywiania i stylu życia, medycyny naturalnej, ćwiczenia tai chi, taniec, relaksacja, ognisko, sauna opalana drewnem, muzyka. Żywnienie wegetariańskie lub wegańskie. Spotkania odbywać się będą w potężnym namiocie mieszczącym 100 osób, ustawionym na wzniesieniu Koźczkowo. Obok piękne jezioro i tereny spacerowe.

Gotować na festiwalu będzie Stefan Poprawa, znany z wielu ekoimpres, mistrz kuchni makrobiotycznej. Stefan jest absolwentem Międzynarodowego Instytutu Makrobiotyki i Shiatsu w Kental (Szwajcaria) i praktykiem zdrowej kuchni opartej na zasadach makrobiotyki oraz nauczycielem masażu shiatsu z 14-letnim doświadczeniem. Poprowadzi warsztat shiatsu i opowie o podstawach gotowania makrobiotycznego.

Stefan jest także poetą i mistrzem gry na flecie. Inspiracje do gry czerpie ze świata swoich wewnętrznych przeżyć. Uczestnikom zaprezentuje utwory ze swojej autorskiej płyty inspirowanej pobytem na Hawajach.

Zapraszamy do wzięcia ze sobą instrumentów muzycznych, można będzie dołączyć się do wspólnego grania.

Chętni będą mogli odbyć staż w kuchni. **Uwaga! Szukamy chętnych do pomocy w kuchni w zamian za naukę i pobyt na festiwalu.**

Na festiwalu odbędzie się 4-dniowy kurs gotowania makrobiotycznego (po 2-3 godziny dziennie w kuchni), gdzie Stefan będzie przekazywał wiedzę, nie tylko teoretyczną. Uczestnicy będą mogli brać udział we wspólnym gotowaniu. Chleb dostarczy Gospodarstwo Ekologiczne Małgorzaty i Jacka Malczewskich z Liksajna.

Po obiedzie odbędzie się spotkanie na temat zdrowego odżywiania i stylu życia, produktów, przemysłu spożywczego i kosmetyków, poprowadzi je Agnieszka Olędzka.

Tańce sufickie poprowadzi gospodarz ośrodka Marek Miedziewski. Tańce w kręgu – tańce etniczne z różnych rejonów świata oraz tańce choreograficzne poprowadzi Beata Krzewiecka. W czasie festiwalu pokazanych zostanie ok. 15 tańców, m.in. pokaz i nauka Lo ahavti dai oraz Tsadik katamar – Izrael; Mikonos – Grecja; La dance bergerienne – Francja; Jacku – Chile, Peru; Promoraki – Rumunia; Pravo oro – Macedonia; Karsi bere misere – Turcja;

Wologodskije kurhewa – Rosja; Le printemps – Francja; Seed dance (chor.); Sun meditation (chor.); Pata pata (chor.); Taniec wolności (chor.); Dandelion dance (chor.) lub innych. Codziennie odbywać się będzie 1-1,5 h zajęć. W czasie 1 h nauka 3-5 tańców. W przedostatni dzień – taniec w plenerze wokół ogniska. Na zakończenie uczestnicy otrzymają płytę CD z nagraniem tańcami.

Beata Krzewiecka wraz z Jerzym Niczyporukiem poprowadzą pokaz masażu Lomi Lomi i tańca Hula. Jurek – wykład na temat masażu, Jurek i Beata – prezentacja masażu, Beata – taniec Hula. Jerzy Niczyporuk zaprasza na rozmowę z Duchem Ognia, czyli chodzenie po ogniu, ceremonię szasału potów i inne naturalne metody rozmawiania ze swoim wewnętrznym duchem i duchem przyrody. Uczestnicy wybudują indiański szasał potów, w którym odbędzie się ceremonia. Będzie także spotkanie z kulturą Indian Północnej Ameryki i prezentacja masażu hawajskiego z wykładem *Etniczne metody terapii naturalnych*.

Jerzy Niczyporuk od 5 lat prowadzi Fundację Eko-rozwoju FER, promującą działalność ekologiczną w rolnictwie, szkolnictwie i samorządach lokalnych. Od ponad 10 lat prowadzi Szkołę Masażu i Terapii Naturalnych, rozpowszechniającą naturalne metody leczenia. Organizuje i prowadzi kursy terapii z wykorzystaniem oryginalnych technik etnicznych, a szczególnie Indian Ameryki Północnej i ludów Polinezji. Jest absolwentem filozofii przyrody KUL i fizyki na UJ.

Katarzyna Miernicka poprowadzi zajęcia Chi kung. Jest to wszechstronnie utalentowana absolwentka PWST w Warszawie, przez 12 lat była związana z Teatrem Ateneum. Współpracuje z TVP i mediami, promując zdrowotne ćwiczenia. We ganka, zachęca do makrobiotycznego stylu odżywiania się i gotowania wg 5 Przemian. Zajmuje się astrologią, doskonaleniem duchowym i nauczaniem tai chi i chi kung. Szczęście daje jej praca na rzecz wszystkich istot. Na Festiwalu poprowadzi 2 razy dziennie ćwiczenia poranne z chi kungu (ukierunkowane na oczyszczenie psychofizyczne i zdrowie) oraz wieczorne (z akcentem na vitalność i sztukę medytacji).

Jacek Kryg, taoista i mistrz feng shui poprowadzi wykłady dotyczące różnych koncepcji zdrowia i choroby, popularnych na Wschodzie, szczególnie wśród taoistów, o chińskiej sztuce czytania z twarzy i miłości w taoizmie jako wehikule do długiego i szczęśliwego życia. Będzie też ważny i fundamentalny w rozumieniu koncepcji Wschodu wykład: *Pięć przemian w życiu*. Jacek Kryg poprowadzi też poranne i wieczorne ćwiczenia tai chi.

Wykład na temat odżywiania mózgu i różnych aspek-

tów uczestnictwa w cywilizacji wygłosi lekarz psychiatra Janusz Szeluga.

Artur Krzyżński, członek Federacji Zielonych – Gaja, opowie o ekologicznych podwórkach, projekcie, który prowadzi w swoim rodzinnym Szczecinie.

Odwiedzimy też Kamienne Kręgi – miejsce mocy. Kręgi kamienne w Węsiarach, odrestaurowane i udostępnione zwiedzającym, zostały zbudowane na tych ziemiach przez jej dawnych mieszkańców, na wiele tysięcy lat przed Chrystusem. Były niegdyś kalendarzem wyznaczającym wschody i zachody Słońca w przesilenia letnie i zimowe. Znałe są też ich właściwości lecznicze. Szczególnie kojąco wpływają na system nerwowy przebywających tu ludzi i zwierząt.

Festiwal odwiedzą też goście „Wegetariańskiego Świata”, sympatycy i przyjaciele. Zapraszamy grupy wegetariańskie i ekologiczne z całej Polski do prezentacji swojej działalności. Będzie miejsce do zrobienia wystawy i rozmów z zainteresowanymi. Serdecznie zapraszamy!

Ośrodek Medytacyjny w Koźczkowie Jedno z najpiękniejszych i najciekawszych miejsc związanych z kulturą duchową, ekowypoczynkiem i wegetarianizmem. Stworzone, wciąż rozbudowywane i zarządzane przez Mariolę i Marka Miedziewskich.

W opłatę wliczane są:

1. Koszt udziału w Festiwalu: 100 zł (bez względu na ilość spędzonych dni).
2. Koszt całonocnego wyżywienia wege: 30 zł.
3. Zakwaterowanie: w ośrodku w pokojach kilkuosobowych, w sali zbiorowej z własnym śpiworem i karimatą lub na polu namiotowym z własnym namiotem. Jeśli przyjeżdżasz z własnym domem na plecach, nie trzeba się zgłaszać wcześniej. By zarezerwować pokój, należy zgłaszać się do współorganizatora festiwalu Marka Miedziewskiego.

tel. 058 550 74 28, 0602 777 202

lub przez stronę ośrodka www.kozyczkowo.pl.

Kontakt z organizatorami „WS”:

tel. 022 825 25 00

redakcja@ws.most.org.pl

Koźczkowo (40 km od Gdańska, nieopodal Kartuz).

Dojazd:

Z Gdańska przez Żukowo do Kartuz, dalej w kierunku Sierakowic. 9 km za Kartuzami skręcić w prawo do Koźczkowa.

Z Gdańska lub z Gdyni autobusem bezpośrednio lub z przesiadką w Kartuzach.

II Ogólnopolski Przegląd Kina Alternatywnego KLAPS 2007

13-15.7, Krasnystaw

II Ogólnopolski Przegląd Kina Alternatywnego KLAPS 2007 to dynamicznie rozwijająca się impreza mająca na celu promocję polskich twórców kina alternatywnego, ich twórczości, jak również zachęcenie potencjalnych filmowców do pracy w tej dziedzinie.

Prezentacje filmowe II Ogólnopolskiego Przeglądu Kina Alternatywnego KLAPS 2007, zarówno w tym roku jak i w poprzednim, to nie tylko kino amatorskie, studenckie czy profesjonalne. KLAPS 2007 to w większości seanse filmowe relacjonujące to, co dzieje się w Polsce i nie tylko w sferze tematów alternatywnych, zarówno z dziedziny aktywności obywatelskiej, ekologii, praw człowieka, jak i twórczości fabularnej i eksperymentów. KLAPS 2007 to również działalność aktywizująca lokalną społeczność i reanimująca miejską kulturę oraz platforma spotkań z ciekawymi ludźmi i tematami.

W tym roku postanowiliśmy ograniczyć się do jednej sali projekcyjnej w Krasnostawskim Domu Kultury i zorganizować blisko 30 h różnorodnych seansów filmowych, prezentowanych przez 3 dni przeglądu. Oczywiście zarówno jak w zeszłym roku, tak i w tym nie zabraknie nocnych otwartych seansów filmowych w centrum miasta Krasnystaw.

Całemu wydarzeniu przez okres trwania przeglądu

będą towarzyszyć różnorodne koncerty w stylu punk, reggae, ska, rock organizowane w świetlicy KDK oraz imprezy towarzyszące jak np. otwarte warsztaty filmowe prowadzone przez Lubelską Grupę Filmową.

Na II Ogólnopolski Przegląd Kina Alternatywnego KLAPS 2007 zostaną zaproszeni wybrani twórcy prezentowanych filmów oraz specjaliści goście, przedstawiciele organizacji pozarządowych, którzy będą prowadzili różnorodne warsztaty, wykłady, szkolenia oraz dyskusje bezpośrednio dotyczące tematyki, techniki i problematyki danego kina alternatywnego.

Wstępnie będą to m.in.:

- Michał Tarkowski, polski aktor, scenarzysta i reżyser;
- Rafał Górski, mgr inż. informatyk, redaktor pisma „Magazyn Obywatel”;
- Piotr Choroś, politolog, koordynator Akademii Obywatelskiej działającej przy Teatrze NN Brama Grodzka, w latach 2004-2006 był członkiem zarządu Amnesty International, trener NGO oraz praw człowieka;
- Michał Kanios, dyrektor artystyczny „Bartoszk Film Festival” i „FilmOFFego Podkarpacia”, członek Federacji Niezależnych Twórców Filmowych oraz członek Stowarzyszenia Filmowego „Film 1,2”.

Chcesz wiedzieć więcej? Wjedź na www.klaps.org

12 festiwal w krajobrazie inowłodz-liciążna 2007

12 Festiwal w Krajobrazie
Inowłódz – Liciążna 2007

Wstępny program:

19.7.2007 (czwartek)

Plenerowa wystawa w Liciążnej: fotografia (autorzy: Mirek Stępnia, Marek Leszczyński)
Zajęcia warsztatowe w Liciążnej
Spektakl Terminus A Quo „W ogrodzie Edenu” w Liciążnej (okolice szkoły)

20.7.2007 (piątek)

Plenerowa wystawa w Liciążnej: malarstwo (autor: Małgorzata Modlińska)
Muzyczne zajęcia warsztatowe w Liciążnej
Spektakl Terminus A Quo „Mistyfikacje” w Inowłodzu (scena letnia nad Pilicą)
Koncert zespołu Chwasty (scena letnia nad Pilicą)
Spektakl Terminus A Quo „W ogrodzie Edenu” w Inowłodzu (ruiny zamku)

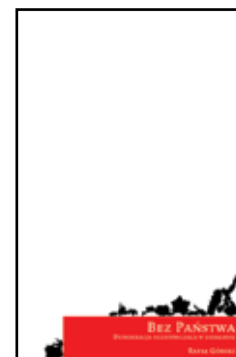
21.7.2007 (sobota)

Plenerowa wystawa w Liciążnej: malarstwo (autor: Jarosław Luteracki)
Zajęcia warsztatowe w Liciążnej

Wycieczka edukacyjno-przyrodnicza Dolina Pilicy – Rezerwat Żądłowice
Spektakl Terminus A Quo „W labiryncie poszarpanych skał” w Inowłodzu (ruiny zamku)
Koncert zespołu Lautari (ruiny zamku)
Spektakl Terminus A Quo „Aberaple” w Inowłodzu (scena letnia nad Pilicą)
Performance (Piotr Gajdy i Gordian Piec) w Inowłodzu (ruiny zamku)
Prezentacja poetycko-malarska Beaty Tuchanowskiej w Inowłodzu (kościół św. Idziego)
Koncert finałowy w Inowłodzu (scena letnia nad Pilicą)

Organizatorze zapewniają: pole namiotowe wokół szkoły w Inowłodzu, dostęp do zimnej wody, kuchni i sanitariatów. Ciepła woda ograniczona.

Stowarzyszenie Kulturalne
„Festiwal w Krajobrazie”
Liciążna 2
97-215 Inowłódz
tel. 0-44 7257072
e-mail: inowlodz@festiwalwkrajobrazie.org
festiwalwkrajobrazie.org

Rafał Górski
– Bez państwa. Demokracja
uczestnicząca w działaniu

korporacja ha!art
wszystko, co się nie opłaca

O AUTORZE

Rafał Górski – publicysta, działacz ruchów ekologicznych i antywojennych, członek Federacji Anarchistycznej. Napisał książki *Demokracja uczestnicząca w samorządzie lokalnym* (Bractwo Trojka, Poznań – Kraków 2003) i *Przewodnik po demokracji bezpośredniej* (Bractwo Trojka, Poznań – Kraków 2005), jest współautorem i redaktorem monografii *Anarchosyndykalizm. Strajki, powstania, rewolucje 1892 – 1990*. (Inicjatywa Pracownicza, Poznań – Kraków 2006). Mieszka w Krakowie. W listopadzie 2006 r. u Rafała Górskiego zdiagnozowano raka²⁾. Dochód z książki *Bez państwa* przeznaczony zostanie na jego leczenie.

O SERII „LINIA RADYKALNA”

Celem „Linii Radykalnej” jest wprowadzenie do dyskusji na temat społeczeństwa, polityki, ekonomii i kultury głosów marginalizowanych lub pomijanych. Punktem wyjścia dla twórców serii jest światopogląd wolnościowy i perspektywa niezależnego aktywizmu. Interesują nas kwestie istotne dla współczesnej Polski, ale także sprawy o uniwersalnym znaczeniu: laicyzm, nacjonalizm, migracje, ekologia, feminizm, konsumpcja, praca, życie codzienne, przestrzeń publiczna, demokratyzacja i wiele innych. Cechą wyróżniającą przedstawiane autorki i autorów – najnowszych, klasyków, jak i tych „źle obecnych” – jest przede wszystkim radykalne zakwestionowanie obowiązującego status quo.

Wydawca:

Korporacja Ha!art
Pl. Szczepański 3a (Bunkier Sztuki)
31-011 Kraków
tel./fax 012 422 81 98
ha.art.pl

email: korporacja@ha.art.pl, redakcja@ha.art.pl

- 1) „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, nr 1 (222), 2007 s. 36
- 2) Rafał potrzebuje Twojej pomocy!, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, nr 4 (218), 2006 s. 33, zb.eco.pl/publication/rafal-potrzuje-twojej-pomocy-p42911

Odpowiedź na kryzys demokracji liberalnej, objawiający się m.in. spadkiem frekwencji wyborczej, nasileniem populizmu, arogancją rządzących i niebezpiecznym „zblatowaniem” elit politycznych z biznesowymi, może być tylko jedna: więcej demokracji. Nie chodzi jednak o zmianę samej treści życia politycznego poprzez rozszerzanie pola debaty, polaryzację opinii i antagonizację postaw, jak chcą niektórzy krytycy demokracji liberalnej, ale o radykalną zmianę samej jego formy. Demokracja uczestnicząca wyciąga ostateczne wnioski z ideałów i postulatów leżących u podstaw ustrojów demokratycznych; stanowi realne upodmiotowienie jednostek, które dzięki faktycznemu uczestnictwu w procesie podejmowania decyzji politycznych, mają na nie rzeczywisty wpływ. Książka, podzielona na trzy części, pokazuje, jak postulaty demokracji uczestniczącej stosowane są w samorządach (budżety partycypacyjne), zakładach pracy (demokracja pracownicza) oraz sądownictwie (sprawiedliwość naprawcza). Rafał Górski przedstawia demokrację uczestniczącą nie tylko w teorii, ale również w praktyce. Odwołując się do przykładów zarówno z zagranicy (m.in. Porto Alegre w Brazylii), jak i z Polski (gmina Zabierzów pod Krakowem), opisuje i analizuje procedury demokracji uczestniczącej. Książka jest więc nie tylko przyczynkiem do dyskusji na temat ustroju demokratycznego, ale również świetnym poradnikiem dla tych, którzy zamiast oczekiwać, aż lepszy świat stworzą politycy i urzędnicy, sami chcieliby wprowadzić demokrację uczestniczącą w życie.

Książkę obszernym wstępem opatrzył Jan Sowa. Zakończenie stanowi *Licencja wolnej dokumentacji GNU*. Utwór jest bowiem objęty jedną z licencji Creative Commons.

Jest to druga książka Korporacji Ha!art (Fundacja Krakowska Alternatywa) w serii *Linia Radykalna* (por. *Zniewolony umysł 2*)¹⁾

Ilość stron: 250
Format: 12,5 x 19,5
Projekt okładki: Janek Simon
Okładka: broszura
ISBN 83-89911-76-6
Miejsce i data wydania: Kraków 2007
Cena: 25 PLN
Więcej informacji o książce: ha.art.pl/?view=news&nid=387

Zamawiam:

prenumeratę ZB

od nr

do nr

ilość egz.



„Zielone Brygady.
Pismo Ekologów”
nr 7 (221)/2006, 5 zł

egz.



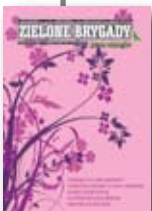
„Zielone Brygady.
Pismo Ekologów”
nr 1 (222)/2007, 5 zł

egz.



„Zielone Brygady.
Pismo Ekologów”
nr 2 (223)/2007, 5 zł

egz.



„Zielone Brygady.
Pismo Ekologów”
nr 3 (224)/2007, 5 zł

egz.



„Zielone Brygady.
Pismo Ekologów”
nr 4 (225)/2007, 5 zł

egz.

Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje:

Miesięcznik „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, prenumerata w cenie 5 zł/egz. (VAT 0%), w tym koszt wysyłki na terenie kraju (w przypadku wysyłki zagranicznej prosimy o kontakt celem ustalenia sposobu i kosztów wysyłki). W sprzedaży:

- nr 7 (221)/2006, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Apel do Prezydenta i Premiera RP; Jedna Ziemia to za mało!; Zwierze nie jest rzeczą. A towarem?; Rankiem; Wokół poszukiwań terapii biofilnej (...); Terapeutyczna rola zwierząt w życiu ludzi; Dzień bez Futra; „Zielone Brygady. Pismo Ekologów” – miesięcznik dla aktywnej młodzieży; Bursztynowy rozkwit gospodarczy; Kto zaszczerpa w Krakowie zieleń?; Natura się opłaca; Zielone Inspiracje; Baza Lepszych Projektów Edukacyjnych; Ekologiczna Gmina Województwa Małopolskiego po raz drugi; Milanówek miasto – ogród – pionier selektywnej zbiórki odpadów; Ekologiczne skutki wzrostu demograficznego; Myśl globalnie jedź lokalnie; Rolnictwo ekologiczne a tradycja; Nowy renesans – mit czy rzeczywistość?; Sens kultury; Jak za komuny?; Koniec z segregowaniem!; Naznaczony dzik; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje; Poznaj siłę swoich pieniędzy.
- nr 1 (222)/2007, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Będzie proces o prawa do wizerunku orła bielika w godle PiS?; I Akademicki Dzień Ekologii w Krakowie; Oszczędź sobie – zatrzymaj dobrą energię!; „Kupuj odpowiedzialnie!” kampania Polskiej Zielonej Sieci na rzecz odpowiedzialnej konsumpcji; Jak kupować by nie dać się upolować?; OWOCna EKOedukacja; Manufaktura Komoda Prababuni; PUNKT przecięcia; Jak widzisz ruch ekologiczny w Polsce i/lub na świecie?; Wstydzilem się być człowiekiem!!! Część pierwsza; Jak poważnie kraje UE podchodzą do ochrony przyrody?; Co kryją bory dolnośląskie: Bunkier atomowy pod Szprotawą; Szkarłatna Obełza Legenda z Puszczy Knyszyńskiej; Zieloni przyjaciele; Pytania; Kocie lektury; Zniwolonny umysł 2; Jarmarki żywności ekologicznej w Rzeszowie; Razem przeciw zmianom klimatu; „energy-server newsletter” nr 61; Pozytywne wiadomości; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje; Poznaj siłę swoich pieniędzy.
- nr 2 (223)/2007, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Rospuda, czyli jak zabić kota za pomocą procedury mającej uniemożliwić zabijanie kotów; Ekologiczne Służby Informacyjne; O czym dąb stary śpiewa Edwardowi Redlińskiemu; Przez żołądek do alterglobalizacji; Lokalna żywność a tradycja; Zostawcie ubogich w spokoju; „Adopcja serca”. Siostry Michalitzki proszą!; Eko-konkursy Eko-Segregacji; Spiżarnia Prababuni; Kto nas tak urządził? (1); III Ogólnopolski Tydzień Wegetarianizmu 2007; Życie wymyka się spod kontroli; Ekologia w praktyce; Czy świat zmierza ku ekokatastrofie? A może jest co raz lepiej?; Czas żurawi; Nowa moda; Dla kogo uroki Suwalszczyzny?; Co kryją Bory Dolnośląskie: Wały Śląskie; Tranzyt przez Warszawę czy Mazowiecki Węzeł Transportowy?; System kolei miejskiej dla Kielc; Ludzie i zwierzęta; Wstydzilem się być człowiekiem!!! Część druga; Ochrona przyrody – wskazówki prawne; Krajowy Rejestr Sądowy; Troszkę o drzewach...; Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły; Główne tezy; Technika uczniem czarnoksiężnika?; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje; Poznaj siłę swoich pieniędzy.
- nr 3 (224)/2007, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Leczenie nienasyceń, czyli jak moja nieświadomość ekologiczna doprowadziła mnie do równowagi; Ochrona wrony hawajskiej: lekcja pokory; Konkurs; Przemysł sojowy zagraża lasom i rdzennym mieszkańcom Mato Grosso w Brazylii; Gigantyczna flaga energetyczna UE na Posiedzeniu Rady Europejskiej; Polsko-ukraińska współpraca w pozyskiwaniu energii ze źródeł odnawialnych (OZE); Zdobywcy „Zielonych laurów”; Organic Market Forum 2007; Dajmy sobie pracę – Ekoszansa; Co kryją Bory Dolnośląskie: Dąb Chrobry naj...; Wypalanie traw; Czerwony Kapturek a sprawa kleszcza; Gdzie nie był nikt; Parlament nie chce wysypisk ani spalarni; Raport: zoofilia; Smutek za kratami, czyli prawda o cierpieniu zwierząt w cyrkach i zoo; Nie zjadaj wszystkich owoców; Rzuć palenie!!!; Samotność i sens; Nowa tradycja karnawałów europejskich; Aina – podróż w świat etnicznych dźwięków; Kioski „Ruchu” zdroje dobra wszelkiego; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje.
- nr 4 (225)/2007, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Ziemia z nieba – Portret planety u progu XXI wieku; 1200 nowych drzew w projekcie CZAS NA LAS!; Studenci dzieciom, czyli Dzień Ziemi 2007; „Geny nie są na sprzedaż! Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO”; Czarnobyl – nigdy więcej!; Ludzie, nie jedzcie mięsa!; Eko-Juwenalia w Krakowie; Przegląd wydarzeń; Kalendarz przyrody: maj w dolinach rzek; Wywiad z Małgorzatą Kozubek; Konkurs; Na peryferiach wielkiego miasta; Zarys kontroli paliw; Czy Zieloni to nowobogacy (a może starobogacy)?; Przyrodnik? Kim jest przyrodnik?; Demokracja kontra kapitalizm; Energia jądrowa – mit i rzeczywistość; Polsko-litewska unia atomowa; XVII Festiwal Ekologii Neohumanistycznej; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje;

- Marek M. Bonenberg, *Tęsknota za Olduvai. Artykuły i eseje ekofilozoficzne*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2006, ISBN 978-83-87331-79-5, 136 s. A5, kolorowa okładka, Biblioteka „Zielonych Brygad” nr 59, 188 g, 0 zł. Autor jest filologiem, filozofem etykiem, pracownikiem naukowym w Zakładzie Etyki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego najnowsze książka zawiera *Wstęp* prof. dr hab. Jana Pawlicy oraz autorskie teksty: *O możliwości etyki środowiskowej; Filozoficzne aspekty ruchu „Zielonych”; Ku etyce ekologicznej; Ekologia, ekonomia i etyka; Etyka i środowisko; Kierunki etyki środowiskowej; Etyka środowiskowa i etos społeczny; Ekologia w filozofii i kulturze; Człowiek w biosferze; Będziesz panował; Kilka uwag o filozofii środowiskowej; Ostatnia utopia XX wieku; Komu jest potrzebna etyka środowiskowa?; Czarnoksiężnik z Krainy Oz; Człowiek jako podmiot moralności i jego stosunek do środowiska; Tęsknota za Olduvai; Postłowie*.
- Ekologiczna mapa Warszawy / Ecological Map of Warsaw*, Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych – Wydawnictwo „Zielone Brygady” i PPWK S.A., wyd. I, Kraków 2006, 2 kolorowe s. B1, 75 g, 0 zł. Na Mapie zaznaczono m.in. trasy ścieżek rowerowych i komunikacji zbiorowej, strefy ograniczonego ruchu samochodowego, tereny chronione, lokalizacja pojemników do zbiórki odpadów, starych ubrań, przeterminowanych leków (apteki), zużytych baterii (szkoły) oraz siedziby instytucji wybranych ze strony Wirtualnych Targów Ekologicznych. Szczegółowe informacje o tych i wielu innych instytucjach można znaleźć pod adresem www.warszawa.targi.eco.pl. Mapę można otrzymać bezpłatnie po przesłaniu zaadresowanej zwrotnie koperty A5 ze znaczkiem za 1,55 zł pod adresem wydawcy oraz m.in. w takich miejscach w Warszawie jak:
 - Gabinet Terapii Naturalnych (Grzybowska 37 a, lok. 22)
 - Restauracja Vega (Jana Pawła II 36c)
 - Schronisko młodzieżowe Stowarzyszenia „Zielone Mazowsze” (Nowogrodzka 46/6)
 - Sklep Sovva (Mariensztat 15)
- Margrit Kennedy, rys. Helmut Creutz, *Pieniądz wolny od inflacji i odsetek. Jak stworzyć środek wymiany służący nam wszystkim i chroniący Ziemię?*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2004, ISBN 83-87331-48-1, 148 s. A5, kolorowa okładka, 202 g, 10 zł. Margrit Kennedy sięga głęboko do źródeł naszych obecnych problemów ekologicznych: nadmiernej eksploatacji zasobów naturalnych, zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego, zagrożenia dla bioróżnorodności, postępujących zmian klimatycznych. Te niezmierne ważne dla przetrwania gatunku ludzkiego na Ziemi problemy, chociaż przyciągnęły do siebie wiele uwagi, traktowane są najczęściej powierzchownie, objawowo: próbuje się neutralizować skutki, nie sięgając do przyczyn. Autorka dokonuje wnikliwej analizy, w jaki sposób czynniki ekonomiczne, a w szczególności system finansowy, wpływają na powiększające się zagrożenia ekologiczne.
- Marek Chlebuś, rys. Andrzej Mleczko, *Wielki słownik nauki i sztuki*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005, ISBN 83-87331-57-0, XLIV s. A6, okładka, XX tomów, LXXIII hasła, XXX rysunków, 54 g, 7 zł. Prześmiewcze krótkie formy literackie poświęcone wszystkiemu temu co kręci dzisiejszy świat. Tak więc mamy tu nauki i porady ekonomiczne, gospodarkę, nauki moralne, astralne, militarne i jeszcze więcej i więcej... Do tego doskonałe rysunki znanego w całym kraju Andrzeja Mleczki. Przykładowe hasło: EKONOMIA to religia zobowiązująca wiernych do rozwijania cnoty chciwości. Ekonomia toleruje – na zasadach wzajemności – te spośród innych religii, które nie kwestionują jej kultu.
- Łukasz Konsor, *„Antyglobalizm” – charakterystyka idei*, ISBN 83-87331-65-1, 29 s. A5 / *O globalizmie na spokojnie* pod red. Anny Frątczak, ISBN 83-87331-66-X, 43 s. A5 (2 książki w jednej oprawie, razem 72 s., obwoluta), wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005, 118 g, 5 zł. Pierwsza książka to licencjacka praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Karola Modzelewskiego (Wyższa Szkoła Komunikowania i Mediów Społecznych im. Jerzego Giedroycia w Warszawie, Warszawa 2004). Stanowi studium nad ruchem antyglobalistycznym, gdzie poza genezą i kontestacją ruchu mamy przedstawione również jego propozycje alternatywne, w tym historyczne eksperymenty z wolnym pieniądzem (np. Worgl). Druga książka to głównie pokłosie konferencji „Globalizacja, globalizm i antyglobalizm” (22.5.2002, Instytut Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego). Prezentowane na niej referaty powstały podczas cyklicznego seminarium „Filozofia wobec historii” prowadzonego pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Skoczyńskiego. Treść: Anna Frątczak, *Słowo wstępne*; Nelu Braden-Ebinger, *Zwycięzcy i przegrani*; Leszek Pietrzkiewicz, *Globalizm – regionalizm, globalizacja – regionalizacja*; Anna Frątczak, *Globalizacja w aspekcie cywilizacyjnym*; Katarzyna Gilarek, *Proces, dyskurs czy teoria? Rzecz o naturze globalizacji*; Joanna Łenyk, *Początki antyglobalizmu*; „Człowiek bez tożsamości”. Rozmowa Józefa Barana z prof. Janem Skoczyńskim.
- Małgorzata Grodzińska-Jurczak, Marta Tarabula-Fiertak, *Co każdy uczeń ze śmieciami robić powinien? Zestaw ćwiczeń dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów*, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005, 84 s. A5, ilustracje, kolorowa okładka, 127 g, 10 zł. Zestaw ćwiczeń dotyczących problematyki odpadów komunalnych pogrupowanych tematycznie w trzech rozdziałach obejmujących problematykę ilości i rodzajów wytwarzanych odpadów komunalnych, metod ich unieszkodliwiania, gospodarowania odpadami w miastach i gminach oraz wpływu mieszkańców na nią. Obok celu zajęć i ćwiczeń do uzupełnienia w opisie każdego z nich zamieszczone są również aktualne dane dotyczące odpadów, wraz z adresami stron internetowych instytucji zajmujących się tematyką odpadów. Książka adresowana do uczniów klas V i VI klas szkół podstawowych oraz I i II gimnazjów. Proponujemy po 1 egz. dla każdego ucznia i nauczyciela.
- Małgorzata Grodzińska-Jurczak, Marta Tarabula-Fiertak, *Co każdy uczeń ze śmieciami robić powinien? Zestaw scenariuszy zajęć dla nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów*, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005, 84 s. A5, ilustracje, kolorowa okładka, 127 g, 10 zł. Zestaw ćwiczeń dotyczących problematyki odpadów komunalnych pogrupowanych tematycznie w trzech rozdziałach obejmujących problematykę ilości i rodzajów wytwarzanych odpadów komunalnych, metod ich unieszkodliwiania, gospodarowania odpadami w miastach i gminach oraz wpływu mieszkańców na nią. Obok celu, wykazu potrzebnych pomocy, metod realizacji zajęć oraz ich proponowanego przebiegu, w opisie każdego ćwiczenia zamieszczone są również aktualne dane dotyczące odpadów, wraz z adresami stron internetowych instytucji zajmujących się tematyką odpadów. Ćwiczenia mogą być wykorzystywane w zajęciach z uczniami V i VI klas szkół podstawowych oraz I i II gimnazjów. Proponujemy po 1 egz. dla każdego nauczyciela. Obie powyższe książki te są kontynuacją popularnej serii *Co każdy uczeń o śmieciach wiedzieć powinien?* Autorki wyżej wymienionych publikacji pracują w Zespole Edukacji Ekologicznej Instytutu Nauk o Środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szczegóły o całej serii: zb.eco.pl/co-robic-ze-smieciami

Tęsknota za Olduvai.
Artykuły i eseje
ekofilozoficzne, 0 zł

1 egz.



Ekologiczna
mapa Warszawy /
Ecological Map of
Warsaw, 0 zł

1 egz.



Pieniądz wolny od
inflacji i odsetek, 10 zł

egz.



Wielki słownik
nauki i sztuki, 7 zł

egz.



Antyglobalizm /
O globalizmie
na spokojnie,
5 zł

egz.



Co każdy uczeń
ze śmieciami
robić powinien?
Zestaw ćwiczeń
dla uczniów, 10 zł

egz.



Co każdy uczeń
ze śmieciami
robić powinien?
Zestaw scenariuszy
dla nauczycieli, 10 zł

egz.

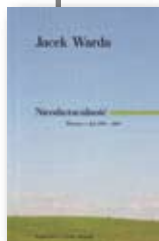




Recykling
– katalog 97/98, 0 zł



1 egz.



Nieodwracalność, 5 zł



egz.



Powrót gospodarki
żywnościowej
do korzeni, 0 zł

wkrótce!

imię, nazwisko
(i/lub nazwa instytucji)

adres

kod i miejscowość

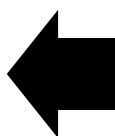
ew. tel./e-mail

- *Recykling – katalog 97/98*, OTZO, Kraków 1997, ISBN 83-903714-5-6, 102 s. A4, kolorowa okładka, 278 g, 0 zł. Katalog zawiera dane o ponad 300 największych krajowych instytucjach i przedsiębiorstwach oferujących: * systemy zagospodarowania odpadów komunalnych i przemysłowych * urządzenia i technologie utylizacji odpadów * projektowanie, budowę i rekultywację składowisk odpadów * pojemniki do selektywnej zbiórki surowców wtórnych * przetwórstwo makulatury, stłuczki szklanej i tworzyw sztucznych * utylizację odpadów specjalnych. W dodatkach podano spisy i adresy regionalnych skupów surowców wtórnych oraz lokalnych przedsiębiorstw gospodarki odpadami – razem 2150 firm.
- Jacek Warda, *Nieodwracalność. Wiersze z lat 1995 – 2004*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005, ISBN 83-87331-64-3, 48 s. A5, kolorowa okładka, 73 g, 5 zł. egz.

Zapowiedzi wydawnicze

- Janusz Reichel, *Lokalny recykling pieniądza*, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2007, cena: 0 zł
- Helena Norberg-Hodge, Steven Gorelick i Todd Merrifield, *Powrót gospodarki żywnościowej do korzeni. Lokalne alternatywy wobec globalnego przemysłu rolnego*. Znakomita książka krytykująca proces globalizacji na przykładzie przemysłu rolno-spożywczego oraz wskazująca alternatywy wobec patologii związanych z „nowoczesnym rolnictwem”. Autorzy wskazują, jak wiele problemów społecznych i ekologicznych wiąże się z globalizacją rolnictwa, przetwórstwa i handlu żywnością. Z książki dowiesz się, ile naprawdę kosztuje „tania żywność”, dlaczego „ekologiczna żywność” często jest antyekologiczna, ile nieszczęść niesie ze sobą przemysłowe rolnictwo, jak wiele płacisz za niszczenie własnego zdrowia kupując importowane produkty rolne itp. Poznasz także alternatywy wobec takich problemów. Książka konkretna, dobrze udokumentowana, daleko wykracza poza problem rolnictwa i produkcji żywności. Udowadnia, że alternatywą dla globalizacji nie jest „alterglobalizacja”, lecz lokalność produkcji, samowystarczalność, samorządność, kontrola społeczeństwa nad własnymi zasobami i systemem gospodarczym. To książka radykalna, bo dotyczy korzeni (radices – korzenie) ekologicznych i ekonomicznych problemów świata. Przedstawia fundamentalne prawdy, zadaje głębokie pytania, nie popada w ekstremizm. Lokalna żywność jest rewolucyjna.
Powrót gospodarki żywnościowej do korzeni. Lokalne alternatywy wobec globalnego przemysłu rolnego, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2007, ISBN 978-83-87331-59-7, format: A5, 144 str., ilustracje, kolorowa okładka, waga: 195 g, cena: 0 zł

Do podanych cen należy doliczyć koszty przesyłki (nie dotyczy to prenumeraty, w której cenie zawarto te koszty). Aby umożliwić ich podliczenie podajemy wagi poszczególnych publikacji i odsyłamy na stronę z cennikiem Poczty: <http://www.poczta-polska.pl/cennik.htm> (obecnie: 1,5 zł do 100 g, 1,7 zł do 350 g, 2 zł do 500 g, 3,3 zł do 1 kg, 4,8 zł do 2 kg, 8,5 zł do 5 kg, 14 zł do 10 kg, 19 zł do 15 kg, 27 zł do 20 kg, 30 zł do 30 kg). Przy większych zamówieniach istnieje możliwość negocjacji cen. Wystawiamy faktury VAT. Dokonując wpłat na nasze konto, prosimy zaznaczać cel wpłaty. Wpłaty nieopisane mogą zostać potraktowane jako dotacje! Prosimy nie wpłacać z góry (nie dotyczy prenumeraty), gdyż nakłady niektórych publikacji są na wyczerpaniu.



Aby otrzymać publikację oznaczoną jako bezpłatną (0 zł), o ile przy danym tytule nie zaznaczono inaczej, należy przesłać pod poniższym adresem zaadresowaną zwrotnie kopertę odpowiedniego formatu (najlepiej A4) ze znaczkami na kwotę odpowiadającą wadze zamawianych publikacji. Do listu należy dołączyć wypełniony kupon wycięty z ZB (jest obok) – kopie kuponów nie będą uznawane. Czas promocji ograniczony. Niniejsza informacja nie jest ofertą w rozumieniu prawa handlowego.

Adres redakcji: Wydawnictwo „Zielone Brygady”, ul. Sławkowska 12 III p., 31-014 Kraków, tel./fax (12) 422 22 64, 422 21 47, 0 603 363 721, zb@eco.pl, zb.eco.pl, gg 210891.

Konto: Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych

Bank Ochrony Środowiska S.A. o/Kraków nr 18 1540 1115 2001 6010 5428 0002 swift code ebos pl pw.

1 MB przestrzeni dyskowej na WWW (obsługa PHP) 50 gr/m-c
1 MB przestrzeni dyskowej na e-mail 50 gr/m-c
założenie 1 konta FTP 50 gr
założenie 1 konta e-mail 50 gr
baza danych MySQL lub PostgreSQL 50 gr/mc
i inne

ECO.pl

MOST.org.pl

WSZYSTKO PO 50 GROSZY!!!

Serwer MOST.org.pl / ECO.pl
Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych
ul. Sławkowska 12 III p.
31-014 Kraków
tel./fax.: +48 (12) 422 22 64, 422 21 47
tel. kom. 0603 363 721, e-mail: support@most.org.pl